Nr. 8. We Lwowie. Niedziela dnia 11. Stycznia 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biúro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYZU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Hassenstein et Vogler, nr. 10. Wahlfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 27. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hambargu: p Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowano.

Wersal 9. stycznia. Gdy wielu deputowanych nie było wczoraj obecnych, więc Mac-Mahon zamierza wywołać powtórne głosowanie Zgromadzenia Narodowego i dopiero wtedy rozstrzygnąc przyjęcie lub nieprzyjęcie dymisji ministerstwa.

Lwów d. 11. stycznia.

(Sprawy bieżące. — Nowa frakcja węgierska. — Ruch antimadiarski w Węgrzech. — Podróż cesarska do Petersburga.)

Nietylko ministerjalne, ale w ogóle wszystkie pisma centralistyczne zajęte są sprawą wyznaniową, a mianowicie, kto ją zainicjuje: czy rząd, czy Izba posłów a raczej jej większość centralistyczna; kto kogo będzie popychać: czy rząd tę Izbę, czy Izba rząd. Położenie rządu jest tak w jednym jak w drugim wypadku kłopotliwe ze względu na koronę, podczas gdy jedno i drugie wypadnie na korzyść centralistów, przynajmniej do czasu. Centraliści zresztą wszelkich używają i używać będą środków aby tę sprawę jak najdalej, na każdy sposób po za wiadome dotychczas intencje rządu posunąć. Już w wiedeńskiej Radzie miejskiej agitują za wystosowaniem do Rady państwa petycji o zaprowadzenie obowiązkowych ślubów cywilnych.

Według *Tagespressy*, nietylko prowadzenie metryk ma być księżom nową ustawą odjęte, ale że także ma być zmieniony §. 2. dekretu nadw. z d. 26. lipca 1840, dotyczący wydawania świadectw dla uwolnienia od stempla ubogich i nieobecnych, o tyle, że świadectwa te wydawaliby nie parochowie, ale naczelnicy gmin. Kwestję tę oddano już pod opinię rzeczoznawców.

Z końcem sesji sejmowej mają dolno-austrjaccy posłowie, którzy są zarazem członkami Izby posłów, złożyć swoje mandaty do sejmu, aby nie było kumulacji urzędów.

W sejmie dolno-austrjackim toczą się rozprawy nad przymusowem łączeniem gmin, dla lepszej administracji. Co do formalnego traktowania uchwalono, nie wydawać ustawy specjalnej, tylko włożyć ją do statutu gminnego w miejsce obowiązujących w tej mierze postanowień dotychczasowych. Wydział krajowy wniósł, aby to przymusowe łączenie mógł zarządzać Wydział krajowy prostem rozporządzeniem; komisja sejmowa zaś wnosi, żeby potrzeba do tego w każdym danym razie osobnej ustawy sejmowej, i to tylko dla spraw policyjnych i zakresu poruczonego.

Sejm pragski uchwalił, wezwać rząd do wydania nowego regulaminu dyscyplinarnego dla nauczycieli szkół średnich, obecne bowiem przepisy dotyczące niemają podstawy prawa. Projekt ustawy, względem przelania na gminy prawa orzekania w wypadkach szupasowych, odesłał po długiej rozprawie napowrót do komisji.

W sejmie morawskim Szrom i tow. (deklaranci) interpelowali d. 8. rząd, dlaczego państwowe gminazja w Bernie i Ołomuńcu (z czeskim językiem wykładowym) umieszczone są w lokalnościach najętych, i dlaczego żaden uczeń tych gimnazjów nie dostaje stypendjów rządowych. Cudny to liberalizm centralistyczno-niemiecki! Wniosek Fuxa względem zniesienia przymusu legalizacyjnego odesłano do komisyj gospodarczej i hipotecznej.

W sejmach styryjskim i tyrolskim przyjęto projekta ustaw względem zmiany regulaminu dla sług (prywatnych).

Spostrzeżenie, że przepisy o ubocznych zatrudnieniach nauczycieli szkół średnich, nie są tak wykonywane, jakby interes tych zakładów naukowych wymagał, spowodowało ministra wyznań i oświaty do przypomnienia rozporządzenia ministerjalnego z 5. lutego 1854, a zarazem do wydania przepisu, że nauczyciele i suplenci w szkołach średnich lub seminarjach nauczycielskich, począwszy od roku szkolnego 1874/5 tylko za zezwoleniem ministra oświecenia mogą być użyci jako nauczyciele lub nauczycielki w prywatnych szkołach średnich, lub w prywatnych zakładach naukowych. O zezwolenie takie winni się właściciele szkół średnich prywatnych postarać zaraz z początku każdego roku szkolnego. Podania odnośne, które zawsze powinny zawierać wskazówki, w jakim stopniu użyte być mają siły wspomnianych zakładów naukowych, należy wnieść do władzy szkolnej krajowej, która zasięgnąwszy zdania dyrekcyj interesowanych zakładów, prześle je ministerstwu ze swoją opinią.

Dnia 6. bm. zaczęła się w Peszcie organizować nowa frakcja: prawego centrum, pod wodzą Lonyaya, który jednak nie był obecnym. Mają do niego przystąpić byli ministrowie Gorove i Horvath.

Nienawistne Madiarom stronnictwo Serbów węgierskich, zaczyna między węgierskimi Niemcami, Włochami i Serbami agitować wszelkiemi siłami przeciw jedności korony Węgierskiej. W Hermansztadzie wychodzi nowe pismo niemieckie, jako organ opozycji saskiej (Niemców na Siedmiogrodzie), które ogromny budzi niesmak w kołach madiarskich.

Cesarz ma d. 9. lutego wyjechać do Petersburga, a d. 23. już być z powrotem.

Sprawy sejmowe.

XII.

W zeszycie styczniowym, *Przegląd Polski* usprawiedliwiając w sposób jezuicki swoich przyjaciół politycznych, którzy głosowali 17. grudnia z agitatorami rządu centralistycznego, bardzo ostro wszakże potępia sejm, za dotychczasowe milczenie wobec ustawy o bezpośrednich wyborach.

„Ustawa o bezpośrednich wyborach, pisze on, w dwóch kierunkach zadała stanowczy cios sejmowi galicyjskiemu i polityce, którą zawsze przedstawiał. Sejm galicyjski przedstawiał bowiem zawsze politykę autonomiczną, politykę samorządu i indywidualności krajów koronnych. W łonie jego pojmowano ją rozmaicie. lecz cel główny był dla wszystkich jeden i ten sam. Jedni chcieli dójść do zupełnej autonomii, łącząc sprawę naszego kraju bezpośrednio ze sprawą innych krajów i sejmów broniących samorządu i indywidualności krajów koronnych; drudzy mniemali, że łatwiej dójść do celu walcząc samoistnie i odrębnie o autonomię i samorząd. Były to dwa systemy: nie mamy dziś powodu oceniać wartości jednego i drugiego, ale to pewna. że każdy z nich, stawiał sejm i kraj nasz w obozie przeciwnym centralizacji i rzucał w szalę opozycji przeciw centralizacji i liberalizmowi niemieckiemu, całą wagę pięciomilionowego kraju koronnego. Ustawa o bezpośrednich wyborach, była wielkiem, doniosłem zwycięztwem centralizacji, zarazem nad temi dwoma systemami; ustawa ta zadając cios polityce autonomicznej w Austrji, rozwiała równocześnie wszelkie złudzenia o odrębnem stanowisku Galicji. Stanowi więc ona ważny przełom w naszem życiu politycznem, była pod każdym względem dla nas klęską, a wygraną dla nieprzyjaciela. Nigdy więc nie można dość przeciw niej walczyć, nigdy nie można ustawać w opozycji przeciw niej, rozporządzalnemi środkami, a jedyną tu granicą jest niemożność i konieczność. Lecz tam gdzie walczyć możemy, tam walczyć musimy i powinniśmy. Zaniechanie walki, tam, gdzie choćby potyczkę stoczyć można, znaczyłoby po prostu w życiu parlamentaruem, przejściem do przeciwnego obozu; takby musiało być, takby było i tak jest już tłumaczonem. Zdaniem zaś naszem sejm może a więc powinien stoczyć tę potyczkę i zaiste, gdyby się przed nią cofnął, możnaby o nim powiedzieć, jak wyrzekł sąd wojskowy o Bazainie, że poddał fortecę, nie wyczerpawszy wszystkich środków obrony i nie zadośćuczyniwszy prawom honoru. Milczenie sejmu byłoby kapitulacją Metzu.

„Odrzucenie wniosku ks. Czartoryskiego, już nie jest milczeniem, byłoby ono czemś nierównie ważniejszem, bo niejako afirmacją, gdyby sejm rozszedł się nie wyraziwszy swojego zdania o pogwałceniu swoich praw politycznych i statutu ustawą o bezpośrednich wyborach. Jeżeli sejmy z większością centralistyczną palą kadzidła na ołtarzu ustawy o bezpośrednich wyborach, to znów loika parlamentarna nakazuje sejmom autonomicznym, aby się od niego odwróciły jako od ołtarza złowrogiego bóstwa! Wniosek więc ks. Czartoryskiego i tę miał szkodliwą stronę, że nie zostawiał pod tym względem wolnej inicjatywy większości, lecz postawił ją, po odrzuceniu go, w konieczności odezwania się, i że dziś nietylko ze względów politycznych oświadczyć się musi, ale pod terroryzmem owego wniosku, który odrzuconym został.

„Stanowczo więc przemawiamy za adresem, za adresem, któryby wyraził głębokie ubolewanie nad odarciem sejmu z przyznanego mu prawa, współdziałania przez swoją reprezentację w wielkich i wspólnych sprawach państwa, i nadzieję. że kiedyś to prawo odzyska, który zarazem pochwaliłby postępowanie delegacji i jej udział w Radzie państwa. Taki adres zdaniem naszem byłby czynem wysoce politycznym i nie bez znaczenia, a zarazem zgodnym z przeszłością sejmu, i z niedawną uchwałą koła poselskiego, które postanowiło brać udział w obradach Rady państwa, powstałej na mocy nowej ustawy o bezpośrednich wyborach. Nie pojmujemy zaś, w czem adres podobny zaszkodziłby mógł utylitarnej polityce, której nie jesteśmy bałwochwalcami, lecz którą cenić umiemy, tem więcej, że nie widzimy, aby po odrzuceniu wniosku ks. Czartoryskiego sejm zbyt wielkie i ważne na tem polu stawił kroki. Najsmutniejszem zaś by było, gdyby sesja skończyła się bez żadnych ważnych prac na owem utylitarnem polu, a zarazem gdyby w niej sejm pominięciem kwestji politycznej stracił stanowisko swoje w monarchii."

Tak więc z wyjątkiem *Dz. Pol.* bezwzględnie cała prasa polska, tak galicyjska jak i z zaborów pruskiego i moskiewskiego, wyraziła ubolewanie z powodu uchwały sejmu, niedopuszczającej dyskusji nad wnioskiem ks. Czartoryskiego. Opinia więc całej Polski potępiła większość sejmową, złożoną z urzędników, osobistych przyjaciół dygnitarzy rządowych, żydów i moskalofilów i otumanionych chłopów.

W ostatnim numerze *Czas* podnosi znowu dawną swą propozycję adresu; my ze swej strony znajdujemy konieczną potrzebę wypowiedzenia się sejmu wobec pogwałcenia jego praw, ale zdaje nam się, iż brak czasu wystąpi tu jako główny sprzymierzeniec rządowych agitacyj.

Głosy z kraju.

(Nauka języka niemieckiego w szkołach średnich i ks. Janota.)

Wypowiedzieliśmy w swoim czasie nasze zdanie o rozporządzeniu ministra oświaty, która żąda od każdego kandydata nauczycielskiego dla szkół średnich, aby przy egzaminie klauzurowym napisał jednę rozprawę w języku niemieckim, a przy ustnym okazał dokładną znajomość języka i literatury niemieckiej, do tego jeszcze szczegółową znajomość jednego z pisarzy niemieckich.

Otrzymaliśmy teraz w tym samym przedmiocie następującą korespondencję:

Przemyśl, 8. stycznia.

Od zaprowadzenia języka polskiego w szkołach i urzędach, rozpoczęło się wyzwolenie nasze z ucisku germanizacyjnego. Wszelako każdy wykształcony Polak stara się o to, aby dzieci jego, uczęszczając do szkół publicznych, nabyły dokładnej znajomości języka niemieckiego, z powodów nietylko polityczno - utylitarnych, ale także w interesie umiejętności. Dlatego też słusznie powiększono liczbę godzin na naukę języka niemieckiego w szkołach średnich i każdy pochwalił ten krok Rady szkolnej krajowej jako stósowny i potrzebny. Dalsze usiłowania tejże Rady, aby uzyskać zdolnych i biegłych nauczycieli dla języka niemieckiego, i przedstawienia w tym celu do ministra czynione o stósowną zmianę przepisów egzaminacyjnych dla kandydatów nauczycielstwa gimnazjalnego, miały także korzyść szkół średnich na celu. Żądano, aby egzamin nauczycielski z języków żyjących polskiego i niemieckiego bez dalszych wymagań dawał prawo do uzyskania posady nauczycielskiej w szkołach średnich. Przytaczano na umotywowanie tej zmiany potrzebę dwóch przynajmniej nauczycieli przy każdej szkole średniej z kwalifikacją do nauczania języka niemieckiego, bo gdyby tacy uczyli języka niemieckiego, systematycznie bez przerw i zmian, jakie teraz się dzieją, tych samych uczniów przez kilka po sobie następujących lat, młodzież wyniosłaby niezawodnie ze szkoły średniej dostateczną biegłość w języku niemieckim. O taką zmianę starała się Rada szkolna krajowa jeszcze za czasów dawnego ministerstwa, lecz jej wtenczas nie uzyskała z powodów, tchnących li tylko niechęcią ku nam ówczesnych sfer ministerjalnych. Lecz gdy nastąpiła zmiana ministerjum, a nadto gdy minister rodak mógł był wymódz we Wiedniu więcej przedmiotowe zapatrywanie na przedłożenie Rady c. k. krajowej, postanowiono powtórzyć to przedłożenie. Ze sprawozdania z czynności swoich, które ogłosił ks. Janota, dowiedzieliśmy się teraz, że to jemu poleciła Rada wypracowanie tego ponownego przedstawienia, lecz dowiadujemy się oraz z oburzeniem, że to on zmienił zupełnie treść pierwotnego przedstawienia. Przypuścić musimy, że Rada nie roztrząsając nowego projektu, i sądząc, że ks. referent przedstawił wiernie dawną jej myśl w swoim referacie, przyjęła go *en bloc*, bo niepodobna, by się zgodzić miała, choćby tylko większością głosów, na wniosek według brzmienia rozporządzenia ministerjalnego. Pojął to dobrze sam p. minister, że wobec ustawy o języku wykładowym polskim przez Najj. Pana sankcjonowanej, stałby się odpowiedzialnym za wydanie takiego rozporządzeniu, dlatego też kładzie na czele klauzulę, że to rozporządzenie wydaje na wniosek galicyjskiej Rady szkolnej krajowej!

Przeczytawszy ten reskrypt, i zastanowiwszy się nad nim, widzimy, że (czego dotąd nie było) język niemiecki i jego literatura dla każdego kandydata nauczycielstwa gimnazjalnego stał się przedmiotem obowiązkowej nauki. Ale spytać się godzi: cóż się zyskało tem rozporządzeniem? Utrudniło się i tak już trudny egzamin nauczycielski z własnej woli, dodaniem wymagania, które żadnej dla szkoły nie przyniesie korzyści, bo nauczyciel fizyki, matematyki, historji powszechnej, historji naturalnej w szkole z językiem wy-

---

Kronika krakowska.

(Dowód że trudniej być kronikarzem niż posłem. — Krakowiacy a Hiszpanie. — Recz o kapitulacji Metzu przez p. Stanisława Koźmiana, napisana *ad usum* naszego sejmu. — I my mamy jenerała Pavia. — Stronna bezstronność. — Polityka bardzo dziwnej interwencji. — Najwymowniejszy dowód upadku galicyjskiego dziennikarstwa.)

Nie zdarzało mi się dotąd wyrzekać na losy, że mnie kronikarzem krakowskim uczyniły, i dosyć zawsze byłem zadowolony z mej roli. Poczciwe miasto zawsze dostarczyło czegoś wesołego. nie bywało nigdy kłopotu, z czego tu ulepić kronikę.

Dopiero rok 1874 zdawało się, że się rozpoczął pod jakąś nieszczęśliwą gwiazdą. Domy krakowskie stały na tych samych miejscach, co w roku zeszłym, ulice szły w tych samych kierunkach, z domów wychodziły i przesuwały się ulicami też same postacie, ale za to w murach krakowskich i na zewnątrz tych murów nie działo się nic, ale to literalnie nic.

Nie przypuszczałem, żeby ta cisza miała być zapowiedzią jakiegoś ważnego faktu, i zacząłem na serjo ubolewać nad mojem kronikarskiem położeniem. Przyszło mi na myśl, że daleko lepiej być posłem na sejm, niż kronikarzem, bo poseł może ani razu nie pokazać się w sejmie, jak dajmy na to, dr. Rudolf Bukowski z Biały, a mimo to nie traci godności poselskiej, gdy tymczasem nie było jeszcze kronikarza, któryby ani jednej kroniki nie napisał...

Tak uskarzając się na moją dolę, złorzeczyłem zarazem miastu mojemu, że nic godnego zanotowania nie uczyniło. Inaczej by to było — mówiłem sobie — gdybyśmy my Krakowianie byli na przykład Hiszpanami. Hiszpanie, to mi naród co się nazywa! Rok 1874 zaledwie się rozpoczął, a oni już w tym roku mieli dwa rządy. Spodziewam się, że nad Manzanaresem i Gwadalkwiwirem kronikarze na brak przedmiotu się nie żalą. A u nas w Krakowie co? Żaden margrabia Novaliches nie zrobił żadnego nowego licha, kortezy nasze obradują najspokojniej w gmachu ratuszowym, nikt ich rozpędzać nie pomyślał, ani teraz, ani za owych czasów, kiedy nam się niezbyt podobał mesaż naszego Castelara, dr. Dietla, i kiedyśmy uchwalili wybrać do tego mesażu komisję. do której aż do dziś dnia nikt się nie odważył przyjąć mandatu.

Nie umitygowałem się jeszcze w tych narzekaniach, gdy mi z księgarni przyniesiono mokry jeszcze zeszyt *Przeglądu polskiego* z tegoroczną już datą.

Rzuciłem się na książkę z żarłocznością kronikarza, czyhającego na materjał, i zacząłem ją spożywać od końca, pewny, że mi przegląd polityczny p. Stanisława Koźmiana dostarczy materjału do pogadanki, o ile bowiem z szanownym dyrektorem naszego teatru zgadzać się zwykłem w sprawach teatralnych, to jest za kulisami, o tyle na scenie politycznej, ile razy mi się zdarzy wmięszać się w politykę, mam zwyczaj być jego przeciwnikiem.

Na nieszczęście p. Koźmian w tym miesiącu zrobił mi zawód. W przeglądzie tegomiesięcznym kategorycznie wykazuje, że „odrzucenie wniosku ks. Czartoryskiego byłoby już nie milczeniem, lecz czemś nierównie ważniejszem, bo afirmacją (na korzyść centralizmu), gdyby sejm rozszedł się nie wyraziwszy swego zdania o pogwałceniu swoich praw politycznych i statutu ustawą o bezpośrednich wyborach", usilnie nakłania reprezentantów naszych, aby „zdobyli się na krok prawdziwie polityczny, ratujący sytuację, potępieniem stanowczem ustawy o bezpośrednich wyborach", i trafnie im przedstawia, że „najsmutniejszem byłoby, gdyby sesja skończyła się bez żadnych ważnych prac na utylitarnem polu (dziś już wiemy, że się bez nich zakończy), a zarazem gdyby w niej sejm pominięciem kwestji politycznej stracił swoje stanowisko w monarchii", oraz że „sejm może, a więc powinien stoczyć tę potyczkę, i gdyby się przed nią cofnął, możnaby o nim powiedzieć, jak wyrzekł sąd wojskowy o Bazainie. że poddał fortecę, nie wyczerpawszy wszystkich środków obrony i nie uczyniwszy zadość prawom honoru". Zgadzając się najzupełniej na wszystkie te konkluzje, byłbym doprawdy zanadto drażliwy, gdybym się chciał gdzieniegdzie spierać o motywa.

Artykuł p. Koźmiana nie dał mi zatem tego, czegom się spodziewał. Dopiero kiedym zajrzał do środka zeszytu, kamień stucetnarowy spadł mi z serca.

Nie mamy czego zazdrościć Hispanom, mamy i my w Krakowie takich jenerałów, którzy gdy się Castellar kłóci z Salmeronem, rzucają się na obu i rozpędzają kortezy bez wszelkiej przyzwoitości, aby zagarnąć władzę dla swego Serrana.

Rzecz się tak miała.

Dwóch ludzi, mniejsza o to jakich i kiedy, poczubiło się strasznie, mniejsza znów o to gdzie, dosyć że na widowni publicznej, w miejscu dla wszystkich widocznem i dostępnem, ot. dajmy na to na ulicy. Przyszło pomiędzy nimi do bardzo brutalnych i bardzo kompromitujących zarzutów. Kto zaczął, nie obchodzi to nas wcale, kto miał słuszność, nie wiemy, bo sądem nie jesteśmy, kto walczył uczciwą a kto nieuczciwą bronią. nie mamy pretensji decydować, w niniejszym przykładzie wcale o to nie idzie, — dosyć że się stał na ulicy skandal, że się stało zgorszenie, że się stała zgroza okropna.

Przechodzili przechodnie i milcząc przypatrywali się tej awanturze, dopóki wreszcie nie przybliżył się jeden i nie zawołał:

— Okropność! ci ludzie tak straszliwie kłócą się ze sobą, takiemi ohydnemi miotają na siebie przezwiskami... i wy patrzycie na to, i wy milczycie! „Który z tych panów ma słuszność, czy jeden czy żaden, nie wiem i nie wchodzę, co do mnie pragnę szczerze żeby jej obydwa nie mieli... dla honoru jednak ludzkości i kraju, trzeba żeby pozostał bodaj jeden słaby ślad oburzenia i protestacji," więc poczekajcie jak ja się tu do nich zabiorę.

I to powiedziawszy ów zgorszony jął wymyślać obu kłócącym się, dowodzić im, że obaj są brudni i nikczemni, bo każdy tak na drugiego powiedział, że ich trzeba z miasta „wyświecić", i że tylko pewien przyjaciel owego zgorszonego moralisty jest „honorowym i nieskazitelnym."

Co powiedzielibyście czytelnicy o takiej interwencji owego moralizatora?.... Przyznalibyście mu może, że stanął na stanowisku bezstronnem, że obu wyłajał jednakowo, że do błota którem na siebie rzucili. dodał tylko drugie tyle, dzieląc je sprawiedliwie, więc równą dla każdego miarą.

Jeżeli tak sądzicie, to się z wami nie zgadzam na sąd taki, i oświadczam wyraźnie, że nigdy najinteresowniejsza stronność nie była niesprawiedliwszą od takiej ślepej bezstronności. Zaraz wam to udowodnię.

Przedewszystkiem, zgadzam się z wami nato, że kłótnia między dwoma jest skandalem, ale i wy zgodzić się musicie ze mną, że skandal ten nie zmniejszy się bynajmniej, gdy do duetu przyłączy się trzeci i zacznie oskarżać obie strony dowodząc, że jedna drugiej warta.

Uważmy teraz, że z dwóch pierwszych, którzy się z sobą kłócili, jeden przynajmniej mógł być zupełnie usprawiedliwiony, mógł być w takiem położeniu, że odpowiedzialność za wywołanie skandalu nie na niego spada, mógł rozmyślnie za pomocą mniejszego skandalu chcieć uniknąć skandalów większych, jednem słowem, że był całej tej sprawy w znacznej części lub zupełnie niewinny. Taki wypadek nie może jednak zachodzić co do owego świętem oburzeniem przejętego interwenjenta. Ten się wmięszał do kłótni wprost z dobrej woli, żeby skandal stał się skandaliczniejszym, i żeby było więcej na ulicy hałasu; ten wreszcie dał innym przykład najgorszy, bo jużcić nikt mi nie zaprzeczy, że jeżeli on mógł się przyłączyć do kłótni między dwoma, łżąc ich obu, to wolno i każdemu czwartemu zacząć ich łżyć wszystkich trzech, ażeby się tercet w kwartet zamienił, i wolno dalej wszystkim po kolei pod płaszczykiem zgorszenia wymyślać wszystkim, co się dawniej kłócić zaczęli, aż się stanie powszechny hałas, uniwersalny skandal i jeneralne wymyślanie na całym rynku.

Mnie się zdaje, że tak być nie powinno, mnie się zdaje, że porządny człowiek jeśli widzi kłócących się lub bijących, przechodzi mimo; że ulicznik tylko wtrąca się do ich kłótni, i że gdyby kto korzystając z tego, że są jeden drugim zajęci, z świętego oburzenia ciskał na nich kamieniami, niedbając o to gdzie którego trafi, tego należałoby wprzód od nich obu zamknąć do kozy, pomimo wszelkiej jego bezstronności.

Dziwi mnie też niezmiernie, że p. Stanisław Tarnowski, hrabia i dżentlemen, takie właśnie quasi-bezstronne, a rzeczywiście niesprawiedliwe i nieprzyzwoite stanowisko zajął w artykule „Królowa Opinia," dziwi mnie to tembardziej, że dla utrzymania się na tem stanowisku musiał ponaciągać niektóre fakta, inne przeinaczyć lub przemilczeć, a najbardziej mnie dziwi, że nie spostrzegł, iż wyzyskiwanie tego stanowiska na zrobienie komuś przyjacielskiej reklamy, jest objawem złego smaku, za który nawet sam pochwalony z pewnością wdzięcznym mu nie będzie; że nie zwrócił uwagi na to, iż czy jeden dziennikarz drugiemu, czy jeden dwom zarzuca brudne czyny, jest to ze względu na przyzwoitość publiczną zupełnie jedno i to samo, — i że nie zrozumiał niekonsekwencji, jaką popełnia gdy radzi p. Ziemiałkowskiemu, aby się wyparł solidarności z pewnym dziennikarzem, a sam się z tym dziennikarzem solidaryzuje, i z „anegdotek przez niego zamiast argumentów w obronie własnej opowiadanych" (własne słowa p. Tarnowskiego) czerpie i powtarza zarzuty przeciw jego przeciwnikowi!

Cóż jednak powiecie czytelnicy gdy dodam, że wszystkie te dziwne strony wywodów p. Tarnowskiego są właśnie dowodem, że p. Tarnowski ma słuszność, gdy dziennikarstwu naszemu zarzuca wszelkie możebne wady, gdy je uważa za nieprzyzwoite, niesumienne, niekonsekwentne itd. itd., itd.? Tak zaiste być musi, skoro nawet artykuł napisany jedynie po to, „aby kiedyś nie powiedziano, że nie było niko-

kładowym polskim, i tak niema czasu na ćwiczenia lingwistyczne; nauczyciele języków klasycznych spełnią swe zadanie, jeżeli całego zasobu klasycznego użyją na to, by obok wykształcenia humanitarnego rozbudzić w uczniach poczucie piękności własnego języka, i dotąd też wymagano od kandydatów tylko biegłości w języku wykładowym polskim. Czy zaś to rozporządzenie przysporzy biegłych nauczycieli dla języka niemieckiego? bynajmniej, bo nie dostarczy szkołom naszym średnim fachowo wykształconych nauczycieli, dotychczasowy dyletantyzm pozostaje nadal. Cóż więc osiągnięto? Nasamprzód pogwałcono za naszą inicjatywą ustawę o języku polskim, włożono dalej na wszystkich kandydatów nauczycielstwa obowiązek uczęszczania na prelekcje ks. Janoty, i rzeczony referent osiągnął swój cel zupełnie, bo przysporzył sobie słuchaczów; Rada zaś szkolna krajowa, przyjmując jego wniosek, nie rozpatrzywszy się w nim należycie, dopomogła mu wprawdzie do zebrania obfitszej intraty z czesnego, ale egzamin nauczycielski uczyniła trudniejszym, niż w każdym innym kraju cesarstwa austrjackiego, oraz zamknęła drogę do nauczycielstwa szkół średnich wszystkim, którzy chociażby mieli najlepsze fachowe wykształcenie w innych przedmiotach, nie mają dokładnej znajomości języka i literatury niemieckiej.

Tak więc i na tem polu skonstatować mogą nasi nieprzyjaciele, że za wiele mamy wolności, bo się sami domagamy jej ukrócenia! Staraniem teraz sejmu być powinno, by powyższe rozporządzenie jako niezgodne z ustawą o języku wykładowym polskim, jak najrychlej zniesione zostało, a oraz by p. minister oświaty w inny, potrzebom kraju naszego odpowiedni sposób, jak to powyżej powiedziano, dopomógł szkołom naszym średnim do uzyskania fachowo wykształconych nauczycieli języka i literatury niemieckiej.

O krajowej Radzie szkolnej.

(Dokończenie.)

Moglibyśmy przytoczyć jeszcze nie jedno, lecz żdaje nam się, że już to wystarczy, aby przyjść do przekonania, że Rada szkolna w obecnym składzie, ani wobec kraju, ani wobec publiczności, ani wobec nauczycielstwa, ani wobec ministerstwa nie zdołała sobie wyrobić takiego stanowiska, jakie jej się przynależy.

Obecnie mają być nowe wybory do Rady przedsięwzięte. Nam wcale nie idzie o osoby, i dla tego wcale nie będziemy żadnego nazwiska wymieniali. Idzie nam o to, aby nowi członkowie byli niezawiśli, zdolni: odświeżyć ducha, zagrzać, nakierować, zająć wreszcie takie stanowisko, jakiego wychowanie dzisiejsze i nauki szkół wymagają. Że to muszą być ludzie wytrawni, praktyczni, wysoko oświeceni, i gorąco miłujący sprawę szkół krajowych, rzeczą jest oczywistą. Tutaj nie wystarcza zawodowa praca w pewnej dziedzinie umiejętności; nam trzeba pedagogów w całem tego słowa znaczeniu, pedagogów gruntownie wykształconych, którzy tego dali dowody. Przy uchwalaniu statutu nadano Radom miejskim w Krakowie i Lwowie prawo wybierania po jednym członku do Rady szkolnej, ażeby w niej reprezentowali rodziców. Ale i ci reprezentanci powinni być mężami wielkiego światła i nauki i najniezawiślejszymi. Inni członkowie z wyboru powinni być koniecznie pedagogami. Trzeba się tylko dokładnie rozglądnąć, a jest ich kilku w kraju. Uczyć się pedagogii dopiero w Radzie szkolnej, to zaiste lepiej pójść do seminarjum lub na uniwersytet, a potem dać się obrać. Nam trzeba dydaktyków, tj. ludzi, którzyby nie tylko rozumieli, jak uczyć trzeba abecadła, lub języka polskiego w szkole ludowej, ale takich, którzyby i tamto znali, i zarazem znali jak udzielać trzeba przedmiotów w szkołach średnich. Dydaktyka bowiem jest umiejętnością ciągłą, nie da się na kawałki pociąć, a członek Rady szkolnej powinien dydaktykiem być nie tylko abecadłowym ale ukończonym. Potrzeba nam ludzi niezawisłych. Nie rozumiemy tego tak, jakobyśmy żądali takich, którzy posiadając własny majątek, nie potrzebowaliby się oglądać na owe 1200 zł. pobieranych jako radcy szkolni. Owszem, za czas i pracę w Radzie łożoną należy im się ta mała zapłata. My mamy inny wzgląd na oku.

Żądamy, żeby członek Rady szkolnej nie był zarazem i jej podwładnym i niejako swoim własnym przełożonym. Jeżeli tedy obecnie wchodzą w skład Rady dyrektorowie szkół, lub weszliby również dyrektorowie lub nauczyciele szkół, winni być na czas swego urzędowania w Radzie, uwolnieni od piastowania swego właściwego urzędu, i zastąpieni przez innych, tymczasowych. Inaczej rodzą się w łonie Rady szkolnej stosunki niewłaściwe, niezgodne z takiem podwójnem stanowiskiem, od których zaledwie najsilniejsze charaktery i rzadko tylko a wysoko obdarzone umysły uwolnić się zdołają.

Wyborcy niech się dobrze zastanowią, niech zbadają potrzeby kraju, obecny stan Rady szkolnej, dotychczasową jej działalność, i niech takich reprezentantów wyszlą, przed którymi nie żal by było każdemu człowiekowi czoło uchylić; niech w tej mierze względy osobiste umilkną, kiedy cały kraj woła, kiedy dobro publiczne wymaga.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Unia w Chełmskiem. Knowania moskiewskie przybrały ogromny rozmiar, i wszystko wskazuje, że rząd zdecydowany jest rychło uczynić krok stanowczy. Jak to pogodzić z owemi pogłoskami o mających wkrótce nastąpić łaskach carskich! Ksiądz Popiel, administrujący obecnie dyecezję chełmską, poobsadzał licznie parafie swoimi zwolennikami i jawnie dąży do oderwania unii od katolicyzmu a połączenia jej z szyzmą. Lud opiera się wytrwale i energicznie, ale gnębiony egzekucjami, łudzony obietnicami, musi wreszcie uledz przemocy. Że się zanosi na coś stanowczego, dowodzi korespondencja z Chełmskiego do *Russkich Wied.* z której przytaczamy tu następujący ustęp:

„Ponieważ w ciągu tego czasu od r. 1868 w dyecezji chełmskiej, w której jest 315 kościołów unickich, wielu brakowało księży, przeto synod prawosławny postanowił corocznie posyłać do Chełma przebywającego w Kijowie w peczerskiej katedrze byłego unickiego arcybiskupa Józefa Sokólskiego, celem wyświęcania studentów, którzy ukończyli kursa w seminarjum chełmskiem, na księży i dyakonów. Obecnie przestarzały arcybiskup Józef, który ma przeszło 90 lat, jest chory i nie byłby w stanie odbyć podróży do Chełma, wypadałoby zatem posyłać kandydatów do wyświęcania w Galicji. Ale prawdopodobnie do tego nie przyjdzie, gdyż można spodziewać się, że w r. 1874 unici chełmscy będą ostatecznie przyłączeni do grecko moskiewskiej aerkwi. Według wieści z Chełma, bardzo tam czynnie agitują za podpisywaniem adresu, jaki przygotowuje duchowieństwo dyecezji do synodu, prosząc o przyjęcie niegdyś odpadłych owiec na łono-prawosławnej cerkwi. Duchowieństwo zapuściło prawie wszędzie brody i długie włosy, przyjęło odzież duchowną prawosławną. W takim stanie są dziś unici w dyecezji chełmskiej, którzy, trzeba zauważyć, ze szczególną serdecznością przyjmowali przybywającego do nich na święcenia arcybiskupa Józefa, należącego do prawosławia. Arcybiskup Józef, jak wiadomo, do r. 1861 był przełożonym klasztoru w Bółgarji, w tym roku uwiedziony przez jezuitów przyjął unię i został przez papieża wyniesiony do godności arcybiskupa bółgarskiego. Powróciwszy w tym roku do Konstantynopola poznał swój błąd i powrócił do prawosławia; niemogąc się jednak pogodzić z patrjarchą greckim, za namową moskiewskiego poselstwa udał się do Moskwy.“

Posiedzenia sejmowe.

Dziewiętnaste posiedzenie z d 10 stycznia 1873.

Początek posiedzenia o godzinie 11ej min. 35.

Przewodniczący, marszałek ks. Leon Sapieha, ze strony rządu obecny wiceprezydent namiestnictwa, p. Oswald Bartmański.

Po przyjęciu protokołu bez zarzutu, sekretarz p. Wereszczyński odczytuje dalszy ciąg petycyj, wniesionych do sejmu, a mianowicie:

1) Landestreu gmina, o regulację drogi z Kałusza do Zdziany na przestrzeni Nowica-Kamień. — 2) Nadwórna, wydział powiatowy popiera petycję wydziału pow. przemyskiego w sprawie urządzenia ksiąg hypotecznych. — 3) Nadwórna wydział pow. popiera petycję przemyskiego wydziału powiatowego w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia budynków plebanialnych i wójtowskich. — 4) Świerzbiński Ignacy rządca szpitalu św. Ducha w Krakowie o podwyższenie obecnie pobieranego ekwiwalentu na pomieszkanie, opał i światło. — 5) Łącka Antonina, właścicielka dóbr w sprawie wykupna prawa propinacji, tudzież praw właścicieli dóbr nabytych skutkiem zniesienia stosunku wieczystej dzierżawy. — 6) Naumowicz Jan, redaktor czasopisma „Nauka“ o roczną zapomogę 1000 złr. w. a. — 7) Jasło, wydział powiatowy o zaprowadzenie gmin zbiorowych i przyznanie wydziałowi powiatowemu egzekwowania swych postanowień. — 8) Gmina Strzelce małe o powstrzymanie egzekucji na zaległe podatki, opuszczenie bieżących i zarządzenie robót publicznych. — 9) Wojna Józef, Petryk Onufry, Koch Filip i Weneser Gitla proszą o udzielenie zapomogi. — 10) Maszkowce, gmina w przedmiocie regulacji koryta rzeki Dniestru. — 11) Szajnok Teodor, urzędnik bankowy, prosi o veniam aetatis. — 12) Jaworzno gmina względem potrzeby geologicznych badań w Galicji.— 13) Maćkowice gmina o subwencję roczną w kwocie 200 złr. dla szkoły ludowej. — 14) Złoczów, wydział pow. o udzielenie zapomogi wdowie po konduktorze dróg krajowych Julianie Myszkowskim.

Poseł Gross prosi ks. marszałka o zapytanie komisji propinacyjnej, jak dalece prace jej postąpiły, albowiem załatwienie tej sprawy w ciągu bieżącej sesji sejmowej jest ogólnie pożądanem.

Poseł Madejski w imieniu komisji oświadcza, że komisja nie spuszczała z oka tej ważnej sprawy, i zgodziła się już na pewne zasady, które są podstawą projektu opracowywanego przez podkomitet, jest więc nadzieja, że sprawa ta w tej sesji jeszcze przyjdzie na porządek dzienny.

Poseł Wężyk również imieniem komisji propinacyjnej zapewnia, że w komisji jest zupełnie gotowy projekt, który zmodyfikowanym zostanie stosownie do oczekiwanych propozycji rządowych, poczem niezwłocznie w tej jeszcze sesji Izbie przedłożonym będzie.

Poseł dr. Majer stawia wniosek następujący:

Zważywszy, iż Wysoki sejm na posiedzeniu z d. 10. listopada 1869 uchwalił ustawę reorganizującą instytut techniczny w Krakowie w sposób, iż miały być ustanowione trzy wyższe szkoły techniczne specjalne, mianowicie budowniczo-inżynierska, mechaniczna i górnicza;

zważywszy, że sprawa o reorganizację tego instytutu od lat 20 się toczy;

zważywszy, że obecnie utworzenie dwóch przynajmniej szkół specjalnych technicznych, a mianowicie: budowniczo-inżynierskiej i górniczej, tak dla potrzeb miejscowych jak ogólno krajowych jest nieodzowne;

zważywszy, że mimo zaniedbania tejże organizacji liczba młodzieży cisnącej się do tej szkoły, jest bardzo wielką —

Wysoki sejm uchwalić raczy:

„Wzywa się c. k. rząd o przedsięwzięcie odpowiednich kroków celem utworzenia w Krakowie z tamecznego instytutu technicznego dwóch szkół przynajmniej specjalnych technicznych a mianowicie budowniczo-inżynierskiej i górniczej.“

Poseł ks. Król stawia wniosek następujący:

Wysoki sejm raczy uchwalić wnieść podanie do Wys. c. k. rządów, aby wobec polepszonego bytu urzędników tak państwowych jak krajowych, kongruę na utrzymanie plebanów i wikarjuszów podniesiono.

Oba te wnioski, dostatecznie poparte, załatwione zostaną według regulaminu.

Pierwszy punkt porządku dziennego stanowi sprawa urządzenia szkoły leśnictwa we Lwowie. Sprawozdawca ks. Adam Sapieha.

Nad przedmiotem tym odbyła się już rozprawa ogólna i szczegółowa. Na ostatniem posiedzeniu zabrakło tylko kompletu do głosowania. Wniosek komisji i poprawkę p. Grocholskiego podaliśmy w poprzedniem sprawozdaniu. Poprawka, którą komisja przyjęła, żąda aby nauczycieli szkoły leśnej mianował Wydział krajowy po poprzedniem porozumieniu się z ministerstwem, gdy w pierwotnym wniosku komisji było, że Wydział krajowy ma ich mianować a minister rolnictwa zatwierdzać.

Na dzisiejszem posiedzeniu wywiązała się jeszcze nad tą sprawą długa dyskusja.

Poseł Skwarczyński jako członek Wydziału krajowego uważa, że przyjęcie wniosków komisji byłoby poleceniem Wydziałowi rzeczy, której on wykonać nie może. Środki, jakie na ten cel są, ograniczając się do 28.000 złr., oraz czas, jaki wniosek wskazuje, nie są na to dostateczne. Dlatego mowca wnosi, aby przez dodanie odpowiednich wyrażeń zostawiono Wydziałowi krajowemu możność umieszczenia szkoły we Lwowie lub w bliskości Lwowa, oraz w własnym budynku lub w najętym.

Poseł Chrzanowski. Przyjęcie poprawek posła Skwarczyńskiego mogłoby zwichnąć całą szkołę. Komisja dobrze zważyła warunki istnienia takiej szkoły, i uznała, że szkoła taka może istnieć tylko w wielkiem mieście. Gdzieindziej umieszczona szkoła byłaby albo gorszą, albo kosztowniejszą jak we Lwowie. Koniecznem jest także, aby szkoła miała własny budynek, bo w wynajętym chromaćby musiała, nie mogąc się odpowiednio urządzić. Mowca powołuje się na przykład szkoły Marymonckiej pod Warszawą, która przeniesiona do Puław, stała się kosztowniejszą i gorszą, wnosi zatem odrzucenie poprawek.

Poseł Skwarczyński. Nie wnosiłem żeby szkoła nie była we Lwowie, lecz żeby była możność umieszczenia jej w najbliższem miejscu, np. w Winnikach. Na zakup we Lwowie budynku na szkołę 28.000 złr. stanowczo nie wystarczą, trzeba więc myśleć o wynajęciu jakiej realności na kilkadziesiąt lat, i w tym względzie także możność działania Wydziałowi krajowemu zostawić.

Poseł Chrzanowski. Jeżeli jest absolutna niemożność, to trzeba to wyraźnie powiedzieć i uchwalić, że szkoła ma być we Lwowie.

Poseł Wężyk jest zdania, aby szkołę leśnictwa umieszczono w Czernichowie albo w Dublanach, Lwów zaś uważa za najnieodpowiedniejszy. Profesorowie dublańscy i czernichowscy są najodpowiedniejsi do wykładów. Dając pierwszeństwo Dublanom przed Czernichowem, ponieważ Galicja wschodnia ma więcej lasów niż zachodnia, i szkoła dublańska jest wyższą, mowca stawia wniosek, aby szkoła założoną została w Dublanach a nie we Lwowie.

Poseł Grocholski. P. Skwarczyński wyszedł z błędnej zasady. Sejm nie daje Wydziałowi krajowemu polecenia, aby utworzył szkołę, poleca mu tylko, aby pomagał Towarzystwu gospodarczemu w założeniu tej szkoły. Wydział ma tylko starać się u rządu o subwencję, i wspierać usiłowania Towarzystwa, aby szkoła weszła w życie. Co do Dublan, muszę powiedzieć, że lasu tam niema, i gdyby tam szkoła była pożądaną, to byłoby Towarzystwo gospodarcze pierwsze to zaproponowało. Proszę zatem o odrzucenie poprawek i przyjęcie wniosków komisji *en bloc*.

Poseł Krzeczunowicz sądzi, iż w założeniu szkoły leśnictwa Wydział krajowy będzie grał daleko ważniejszą rolę niż sądzi p. Grocholski, i że niema powodu przypuszczać, aby szkoła miała być gorszą w Dublanach niż we Lwowie. Szkoła dublańska już teraz wydaje świadectwa z nauki leśnictwa. Szkoła ta przytem ma dużo stypendjów, których często niema komu dać, mogliby więc z nich korzystać uczniowie szkoły rolnictwa. W każdym razie mowca byłby za pozostawieniem Wydziałowi krajowemu większej swobody w wyborze miejsca, oraz w pomieszczeniu szkoły we własnym lub najętym budynku.

Poseł Dunajewski. Gdzie właściwiej urządzić szkołę, tego tutaj nie rozstrzygniemy, bo za jednem i drugiem zdaniem przemawiają dość silne argumenta, dlatego sądzę, że dobrzeby było, gdyby się komisja nad tem zastanowiła.

Poseł Kowalski broni wniosków komisji z rozmaitych względów a przedewszystkiem ze względu oszczędności.

Poseł Wężyk oświadcza, że jakkolwiek nie obalono jego dowodów, przemawiających za Dublanami, cofa przecież swoją poprawkę a przystępuje do wniosków p. Skwarczyńskiego i Krzeczunowicza.

Poseł hr. Golejewski jest zupełnie za wnioskami komisji, i zwraca uwagę, że kwestja ta, jako już przedyskutowana i tylko dla braku kompletu nieuchwalona, nie powinnaby zabierać Izbie drogiego czasu.

Poseł Skwarczyński. Nie jestem przeciwny wnioskom komisji, zgadzam się, że najlepiej byłoby, gdyby szkoła była we Lwowie, pragnąłbym tylko, aby uchwała sejmu mogła być najprędzej i najdokładniej wykonaną. Połączenie szkoły leśnictwa ze szkołą dublańską uważam i dlatego za niestosowne, że szkoła dublańska jest zakładem prywatnym a leśnicza ma być krajowym.

Po obszernej odpowiedzi sprawozdawcy Izba wszelkie poprawki odrzuca i przyjmuje wnioski komisji wraz z poprawką p. Grocholskiego, którą komisja przyjęła.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z wnioskiem do ustawy o używaniu i prowadzeniu wód tudzież o ochronie przeciw takowym. Obszerna ta ustawa, złożona ze stu paragrafów, odesłaną została bez czytania do komisji administracyjnej.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji budżetowej o pożyczce krajowej z r. 1873. Sprawozdawca Henryk hr. Wodzicki.

Wiadomo, że z pożyczki uchwalonej d. 7. grudnia 1872 r. na zapomogi głodowe, oraz na budowę i rekonstrukcję dróg w sumie 5,200.000 złr., Wydział krajowy zaciągnął tylko część potrzebną na zapomogi dla okolic klęską głodu dotkniętych, co do reszty zaś, nie mogąc uzyskać uwolnienia od stempli i opłat, wstrzymał się ze zrealizowaniem pożyczki i postanowił odwołać się do sejmu.

Komisja wchodząc w słuszność pobudek Wydziału krajowego, wnosi następującą uchwałę:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby do zrealizowania reszty pożyczki krajowej przystąpił, jeżeli cała pożyczka uwolnioną zostanie od wszelkich opłat bezpośrednich i podatków.“

Nadto komisja wnosi następującą ustawę:

Art. I. Dane Wydziałowi krajowemu królestwa Galicji i Lodomerji wraz z w. ks. Krakowskiem art. II. ustawy krajowej z d. 12. lutego 1873 r. (D. u. i r. k. Nr. 86) upoważnienie do udzielenia powiatom pożyczek aż do wysokości sumy 1,300.000 złr. w. a. przedłuża się do końca roku 1874.

Art. 2. Powiaty, które otrzymają pożyczkę po 12. lutego 1874 r., obowiązane będą opłacać prowizję po 6 od sta obliczoną od dnia 1. marca 1874 r. bez względu na dzień rzeczywistego podniesienia pożyczek.

Art. 3. Wszystkie inne postanowienia ustawy krajowej z d. 12. lutego 1873 r. pozostają w swej mocy.

Poseł Grocholski zarzuca komisji budżetowej, że nie wzięła pod uwagę wszelkich możliwych ewentualności. Komisja więcej się zajmowała sprawozdaniem Wydziału krajowego, zbadaniem czy Wydział zrobił wszystko, co był powinien, a mniej się zastanawiała nad wnioskami, które Wydział postawił i które nam przedłożyła. Nie będę się wdawał w ocenienie czynności Wydziału krajowego. Idzie mi tylko o wnioski. W proponowanej uchwale jest, mojem zdaniem, myśl odstąpienia zupełnie od pożyczki. Łudzić się pod tym względem nie można, rząd uwolnienia od podatków nie da. Co do mnie byłem przeciwny, więc cieszyć się tylko będę z tego że nie przyjdzie do skutku. Co do treści proponowanej uchwały, znajduję ją niejasną i niezrozumiałą. Trudno tu wiedzieć czy w razie nieotrzymania uwolnienia od opłat i podatków, Wydział może czy nie może przystąpić do zrealizowania tej części pożyczki, na którą subskrypcja była już rozpisaną, a nie została pokrytą. Ja byłbym zdania, żeby wcale pożyczki nie zaciągać a zatem i tej części nie zrealizować, dlatego wnoszę, aby uchwała została w ten sposób zmienioną, że w razie nieuwolnienia od podatku Wydział niema prawa zaciągniętego już długu powiększać.

Poprawkę tę dostatecznie poparto.

Poseł hr. Męciński sądzi, że cel pożyczki byłby chybiony, gdyby Izba poprzestała na uchwale, jaką komisja proponuje. Niema wątpliwości, że Wydział krajowy nie uzyska uwolnienia od opłat i podatków dla pożyczki krajowej, a w takim razie sprawa budowy dróg o rok się opóźni i koło dróg nic się robić nie będzie. Mowca wnosi zatem dodatek stanowiący, że gdyby Wydział krajowy nie mógł uzyskać uwolnienia pożyczki od opłat i podatków, natenczas suma, jaka corocznie miała być przeznaczoną na amortyzację pożyczki, zostanie użytą na budowanie tych dróg, w celu wybudowania których pożyczka miała być zaciągniętą.

Poseł hr. Badeni. Myśl hr. Męcińskiego ze wszechmiar zasługuje na uwagę Izby. Jakkolwiek nie wierzę, żeby uwolnienie od podatków było rzeczą stanowczo niemożliwą, jest ono przecież w każdym razie wątpliwem. Czy w razie, gdyby takie uwolnienie nie przyszło, uchwały nasze o sieci dróg krajowych mają być złożone *ad acta*, czy też mamy spróbować wykonania ich własnemi siłami częściowo i stopniowo? Kraj, który się zdeklarował na ponoszenie niemałych ciężarów w celu spłaty pożyczki, nie powinien cofać swej ofiarności. Mowca wykazuje praktyczność myśli hr. Męcińskiego i trafnie sądzi, że powzięcie takiej uchwały będzie najsilniejszem poparciem starań Wydziału krajowego o uwolnienie pożyczki od podatków, będzie bowiem stanowczym dowodem, że kraj w razie odmowy uwolnienia na serjo o pożyczce nie myśli. Dlatego mowca wnosi, aby sejm uchwalił, że uznając ważność wniosku hr. Męcińskiego przekazuje go komisji budżetowej do zbadania przy ułożeniu preliminarza.

I ten wniosek został poparty.

Poseł hr. Golejewski chwali ironicznie sprawozdanie komisji dlatego, że o pożyczce długo zaciąganej mówi krótko, ale za to komisja, jak to mówią „strzyże i goli“, bo naprzemian chwali i gani Wydział krajowy. Mowca sądzi, że koniecznem jest, aby członkowie Wydziału sami wyłuszczyli, dlaczego zrealizowanie pożyczki tak zostało spóźnionem.

O godz. 2. min. 30. marszałek odracza posiedzenie do godz. 6. po południu.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Dzisiaj o godz. 3. po południu zbierają się wyborcy w sali ratuszowej dla wybrania komitetu przedwyborczego, mającego postawić kandydatów do Rady miejskiej. Jak najliczniej powinniby zebrać się wyborcy, ażeby znowu koterja pana Żaaka i Dąbrowskiego nie przeparła wyboru po swej myśli, i nie gospodarowała tak jak dotąd, i nadal, dochodami miejskiemi. Koterja ta przeprowadziła w Radzie miejskiej wybór swój do komitetu przygotowawczego, chce kierunek wyborów pochwycić w swe ręce, a ukonstytuowawszy się w komitet, w spółce z członkami Wydziału klubu postępowego i z komitetem Szomer Izraela ułożyła listę komitetu przedwyborczego; i tę pragnie dziś przeprowadzić. Z drugiej strony radni z opozycji przeciw tej koterji, w porozumieniu z dwoma komitetami innemi, które się do wyboru Rady miejskiej potworzyły, ułożyli inną listę komitetu przedwyborczego. Nie znamy ani jednej, ani drugiej listy. Zwracamy jedynie uwagę wyborców na pochodzenie tych list.. W jednej z nich pominięto cały Szomer Izrael.

— Jutro o godzinie 9. rano rozpocznie się proces przed sądem przysięgłych między panem A. J. Rogoszem a właścicielem *Gazety Narodowej*. Z dziesięciu faktów, które jako przykłady *Gazeta Narodowa* podała, pan Rogosz zaskarżył tylko trzy, i to jeden (z korespondencji przemyślańskiej) osobno, a dwa inne osobno. Z tych jutro tylko proces pierwszy o korespondencję z Przemyślan toczyć się będzie. Pan Rogosz zacytował 18 świadków, właściciel *Gaz. Nar.* 14.

Proces właściciela *Gaz. Nar.* przeciw panu Rogoszowi o dołączane do *Dziennika Polskiego* paszkwile, rozpocznie się 3. lutego.

— „Noc św. Bartłomieja“, dramat 5aktowy A. Lidnera, doznał i we Lwowie, podobnie jak na scenach niemieckich, dobrego, a po akcie III., entuzjastycznego przyjęcia. O wysokiej wartości jego napiszemy obszerniej. Role główne wykonane były znakomicie przez panią Aszpergerową i p. Ładnowskiego, jakoteż pannę Deryng i p. Woleńskiego. Reżyserja była staranna.

— Na benefis panny Deryng odegraną zostanie we środę komedja historyczna Leopolda hr. Starzeńskiego: „Żart królewicza“ Poeta poświęcił swój utwór najnowszy beneficjantce. Imiona autora zarówno jak artystki stanowią dostateczną rękojmię, że w dniu tym sala będzie przepełnioną.

— W poniedziałek dnia 12. stycznia będzie miał wykłady w sali ratuszowej od godz. 1 — 5 po południu dr. R. Radziszewski: „O chemicznych i fizycznych własnościach powietrza.“

— Dnia 13. b. m. we wtorek przedstawioną zostanie opera Moniuszki „Halka“, na korzyść zakładu ciemnych, który z powodu wzmagającej się w ostatnich latach drożyzny z wielką trudnością byt swój prowadzi, zwłaszcza gdy chcąc potrzebie dawno objawionej zadość uczynić, oddział dla dziewcząt urządził. Zakład utrzymuje dwadzieścia pięć takich nieszczęśliwych istot (10 dziewcząt, 15 chłopców

---

go coby się na ten upadek dziennikarstwa oburzył,“ skoro, powtarzam, nawet taki artykuł musiał być niezgorszym tej nieprzyzwoitości, niesumienności i niekonsekwencji dziennikarskiej objawem!

Ale panu hrabiemu Stanisławowi Tarnowskiemu jeszcze tego nie było dosyć. Nie dosyć mu było sądzić i rozstrzygać sprawę, którą właśnie sąd przysięgłych sądzić i rozstrzygać będzie. Nie czekał on wyroku tego sądu, który wypowie kto miał słuszność kto niesłuszność. Pan hrabia przy tej sposobności poszedł dalej.

Dwa dzienniki przed kilku laty spierały się z sobą w sprawach polityczuych. I jeden z tych dzienników, aby zaszkodzić drugiemu i podkopać jego politykę, rzucił pełną garść potwarzy osobistych na kierownika drugiego pisma. Napadnięty zaskarżył napastnika przed trybunał najpoważniejszy, bo przed sąd przysięgłych. I przez czternaście dni toczyła się sprawa publicznie przed tym sądem. Oskarżony wywlekał przez ten czas przed sądem całe życie oskarzyciela, aby dowieść że miał przyczynę napadać na niego. Kilkudziesięciu świadków przesłuchano. I sąd przysięgłych orzekł, że wszystkie zarzuty, które napastnik oskarżony czynił oskarzycielowi, nie mają żadnej a żadnej podstawy. Sprawa tem była zakończona. Napastnik skazany, napadnięty uznany niewinnym.

Aż po kilku latach zjawia się w *Przeglądzie polskim* nowy arbiter, który stawia się wyżej nad sąd przysięgłych; wyznaje, że sprawy całej, przeprowadzonej przed sądem przysięgłych, nie zna dokładnie i nie pamięta, ale pomimo tego, powtarza uznane przez sąd przysięgłych za bezzasadne zarzuty oskarzonego na to tylko jedynie, ażeby módz i skazanego napastnika i za niewinnego uznanego napadniętego zarówno potępić, gdyż obie strony chociaż kłócące się z sobą, jednak są przeciwne obozowi, do którego się liczy ten nowy bezstronny niby superarbiter.

P. Stańczyk rad skorzystał, ażeby obu przeciwników swego obozu potępić! To się nazywa bezstronność!

Kraków d. 8. stycznia 1873.

Omikron.

kształcąc je i dając im całkowite zaopatrzenie i stosowne wykształcenie. Publiczność zechce poprzeć cel tak szlachetny, i zgromadzi się licznie na przedstawienie, na które bilety sprzedają cukiernie: Rotlendera, Kosteckiego i księgarnia Gubrynowicza.

— Otrzymujemy następujące pismo: „Gdy od dłuższego czasu umieszczano w *Gazecie* artykuły, podnoszące myśl wydobycia ludności naszej wyzyskiwanej na każdym kroku z pod wpływu wrogich nam żywiołów, powszechne w kraju obudziły zajęcie i w wielu miejscach okazała się dążność polepszenia bytu materjalnego ludności roboczej i przemysłu drobnego, sądzę, że nie będzie od rzeczy zwrócić uwagę na dwie okoliczności, które w wspomnianych artykułach zupełnie pominięto. Zapobiegliwością i rozwojem każdego przedsiębiorstwa, wyprzedzają nas prawie zawsze żydzi i cudzoziemcy, gdy nasze prace cechuje poniekąd bez wyjątku pewny zastój, trwanie na jednem miejscu, bez popędu i pragnienia wzrostu i doskonałości. Żydzi i cudzoziemcy umieją wyzyskać każdą sposobność na swoją korzyść, chwycić się każdej rzeczy w porę i rzecz rozpoczętą umieją dalej prowadzić, małe przedsiębiorstwo rozwinąć i na wielkie przeistoczyć. Nie chcę się dłużej bawić w ogólniki, lecz przystępuję do istotnych przykładów. Wiadomo powszechnie, że obecnie obok placu św. Jura prowadzą przedwstępne roboty około wzniesienia akademii technicznej; budynek ten prawdopodobnie dopiero w 2 latach zupełnie będzie ukończony. A jednak już dziś, jak się dowiaduję, a nawet zeszłego roku jeszcze rzucili się żydzi do zakupywania ziemi i gruntów, około placu, na akademię przeznaczonego, a ceny ich znacznie podskoczyły. Snać, że w porę przeczuli żydzi, jako liczba 729 słuchaczów techniki, która na rok przyszły bezwątpienia urośnie do tysiąca, jest liczbą wcale nie do pogardzenia; że jej trudno będzie, gdy gmach stanie, ze śródmieścia lub z dzielnic w przeciwnej stronie św. Jura leżących, na wykłady uczęszczać; że więc znaczna ich część będzie się musiała przenieść do mieszkań bliżej gmachu położonych. Przeczuła, że około gmachu nowego powinno powstać, a nawet powstać musi wcale okazałe przedmieście, na którem będzie potrzeba i kramów i sklepików i sklepów, boć z poprzedzającego łatwo wyprowadzić wniosek, że za każdą bagatelką biegać do miasta, zbyt trudno będzie dla słuchaczy i że każdy z nich chętniej choćby nawet gorszy towar i za droższe pieniądze w sklepiku tuż obok się znajdującym kupować będzie. Choć żydzi już nas tu trochę wyprzedzili, droga jednak dla katolickich kupców, jak sądzę, jeszcze niezamknięta; owszem tak znanym firmom, jak nowo rozpoczynającym kupcom nadarza się sposobność obmyślenia zawczasu, jak by to można w pobliżu nowej akademii założyć z korzyścią dla siebie, a bez wątpienia i dla przyszłych słuchaczów, filię handlu, lub nowy sklepik. — Zwracam uwagę na potrzebę przyrządów rysowniczych, książek fachowych, narzędzi mierniczych i optycznych. Dotychczas zwykle każdy, kto chciał posiadać jakiś przyrząd w lepszym gatunku, musiał albo sam odnosić się do firmy zagranicznej albo pp. profesorowie byli tak łaskawi, że sami pośredniczyli, gdyż we Lwowie trudno go było nabyć, a zapisując bądź przyrząd, bądź książkę jaką przez którego z tutejszych przedsiębiorców, trzeba zwykle było o wiele dłużej czekać na przesyłkę, niż wprost pisząc za granicę. Gdyby chciano już teraz nad tem się zastanowić, gdyby poruszoną myśl zechciała nasza poczciwa młodzież handlowa wziąść pod rozwagę — możnaby przez dwa lata, nim budynek stanie, wiele przygotować, pozawiązywać za porozumieniem się z pp. profesorami techniki, stosunki z najlepszemi firmami zagranicznemi, pomiędzy któremi, kto wie, czyby fabryki warszawskie nie znalazły chlubnego miejsca, skoro na wystawie zyskały takie uznanie. W takim razie spodziewaćby się można, choć jedną księgarnię, jeden skład papieru i przyrządów rysowniczych, choć filję optyka katolicką koło placu św. Jura, którymby można jak najlepszą rokować przyszłość i powodzenie. Kto choć pół roku słuchał wykładów w uniwersytecie wiedeńskim, przypomni sobie z przyjemnością tuż obok gmachu uniwersyteckiego tak zwany „Schwiebbogen" a w sklepiku pod nim umieszczonym, uśmiechniętą twarz uczciwego „Moritza" — niepodobieństwem bowiem, żeby choć raz jeden do niego nie był zaglądnął. Po półgodzinnej drodze, gdy stanął w gmachu uniwersyteckim i od 8. godziny do 11. skrzętnie notował słowa wykładających, czczość w żołądku zniewalała go wyjść nieco z sali, by módz z pokrzepionemi siłami korzystać z wykładów czwartej lub piątej godziny. W takim razie mimowolnie kierowały się jego stopy pod „Schwiebbogen" i zatrzymywały się aż w spiżarce (greislerni) „Moritza". Czy żołądki naszych techników będą inne może jak akademików wiedeńskich? Czyż nie zapragnie z nich wielu również posiłku małego w czasie akademickiego przestanku? I czy nie jest to przykład naśladowania godny dla kramarzy czyli jak się sami nazywają grajzlerów, zwłaszcza gdy powiem, że Moritz wielu ubogim akademikom wiele dobrego świadczył, ale też z akademików ogromne choć uczciwe ciągnął zyski? Mamyż dozwolić aby zamiast takiego cichego i skromnego zakątka, w którym żadnego trunku za żadne nie znalazłeś pieniądze, zaświeciły nam koło św. Jura napisy ujmujące: Wchód do Wolfa, wstęp do Mortka, wejście do Abramka? a akademik zmuszony koniecznością potrzebował do takich miejsc uczęszczać? Warto nad tem zawczasu pomyśleć, aby rzeczywiście ktoś inny nie wyprzedził człowieka, uczciwego zysku pragnącego. Kwestję tę należałoby pilnie roztrząsnąć, w tej okolicy bowiem powstanie wielkie i świetne przedmieście, nad którego argdą dziś już żydzi przemyślają. Tych kilka myśli zakończę uwagą, że w naszym kraju jest bardzo wiele żywiołu kupieckiego pomiędzy katolikami; po małych miastach można naliczyć na setki rzeźników, a przecież ani jedno miasto prowincjonalne niema katolickich jatek, bo każdy trudni się tylko sprzedażą wieprzowiny, bo się nią trudnił ojciec i dziad, a więc i on przytem pozostanie. I ani jednemu przez myśl nie przyjdzie, żeby można po kilku latach uczciwej pracy przedsiębiorstwo rozszerzyć, lub przynajmniej podnieść, do pewnej przemysłowości, jak to widimy pomiędzy rzeźnikami lwowskimi, którzy mięsiwo w rozmaity sposób przerabiają i swoje wyroby: szynki, kiełbasy, salcesony itd. w dalekie strony rozsyłają, kiedy z niemi i we Wiedniu spotkać się można. Toż samo da się powiedzieć o krupiarkach, które ani myślą o założeniu sklepików z mąką lub innemi artykułami, przekształcając je na spiżarnie. Już to Lwów przyznać trzeba, w nie jednym względzie może dać piękny prowincji przykład. Kramy (greizlernie) jego zdałyby się we wszystkich miastach i miasteczkach, gdzie z powodu panujących zabobonów po zachodzie słońca za żadne pieniądze, mleka np. nie dostanie. Mieszkaniec Lwowa ani może marzyć o przykrościach, na jakie nieraz mieszkaniec prowincji jest narażony. Lecz gdy liczne spiżarnie lwowskie na słuszną zasługują pochwałę, grzeszą one z drugiej strony niepostępowością, zastojem; są one takie same jak były przed laty, gdy tymczasem z żydków, którzy niegdyś w łachmanach chodzili, zaczynając od zapałek i mydełek, dziś niejeden w atłasach chodzi, bo zapobiegliwością swoją i rzutkością od zapałek przyszedł do kramu, od kramu do spiżarki, od tej do sklepu, a od sklepu do własnego handlu. A wreszcie do kamienicy, w której się handel znajduje. Pół rynku w ten sposób zdołali zająć żydzi.

— Z Dąbrowy za Tarnowem, donoszą nam o strasznym wypadku: Dnia 8. b. m. zakończył tam życie wielce poważany notarjusz Władysław Domaradzki. W chwili gdy tenże Bogu ducha oddał, małżonka jego a córka również wielce poważanego obywatela ziemskiego, Sroczyńskiego z Bolesławia, uniesiona żalem, usiłowała wystrzałem z rewolweru życie sobie odebrać. Znajduje się ona dotąd w wielkiem niebezpieczeństwie. Całe miasto jest przerażone tym wypadkiem i pogrążone w smutku. (W ostatniej chwili pochodzi nas wiadomość, iż pani Domaradzka d. 9. życie zakończyła. Zmarła przytomnie, zrobiwszy testament; p. r.)

— Dawno zapowiedzianej *Wieści*, pisma dwutygodniowego mającego wychodzić we Lwowie, numer pierwszy opuścił już prasę i zawiera następujące artykuły: Jak sejm nasz wygląda? Co sejm nasz robi? Święty Jur i Szomer Izrael i klub postępowy. W sprawie lwowskiej Rady miejskiej i przyszłych wyborów jej członków. W sprawie nauczycieli ludowych. W sprawie emigracji, karjerowicze. Przegląd wydarzeń politycznych. Literatura i krytyka. Teatr lwowski. Noworoczne. Przegląd społeczno-ekonomiczny. Różności. Dodatek powieściowy zawiera pierwszy arkusz powieści p. n. „Ludzie."

— **Koncert p. Józefa Wieniawskiego**, który się odbył d. 8 bm. w sali ratuszowej, nastręczył lwowskiej muzykalnej publiczności sposobność, do zamanifestowania się w przyjęciu artysty rodaka jak sobie zasłużył tenże, jako artysta sławy europejskiej, wśród przeciągłych oklasków i wywoływań w przepełnionej sali.

Za każdem wystąpieniem u nas pana W. czujemy się tą samą czcią i tem samem uwielbieniem dla artysty przejęci, posiada on bowiem wszelkie możebne warunki do najwłaściwszego uwydatnienia kompozycji muzycznych, napisanych w jakimkolwiek rodzaju i stylu.

Artysta dając się słyszeć czy to w wzniosłej fantazji (C-dur) Schuberta, czy też w wspaniałej Jubel-uwerturze Webera lub też narzeszcie wykonując i drobniejsze natchnienia mistrzów jak Melancolię Rubinsteina — Etudę Moschelesa — Scherzo Chopina — świetny walc Moniuszki — Gigue Grauna, przedstawia w swej grze wysokie przymioty, które zdołały mu wyjednać stanowisko jednego z najpierwszych i najpotężniejszych mistrzów fortepianu, jakich dziś Europa posiada.

Wyraziste i piękne uderzenie, umiejętny sposób używania pedału z olbrzymim mechanizmem i nadzwyczajną siłą dającą się równać z potęgą orkiestry, delikatność w pianissimie a przedewszystkiem wielka prostota w oddaniu myśli muzycznej, oddalona od wszelkiej przesady, są podstawą do zachwytu słuchacza w grze p. W., który w każdym koncercie potrafi sobie zjednać sympatje i obudzić zapał w publiczności.

Spokoju, z jakim artysta przezwycięża wszelkie trudności techniczne, które pod jego palcami zdają się być igraszką; oraz kolosalnej pamięci, z którą nam artysta w tylu koncertach danych we Lwowie a zawsze nowemi programami się produkował, wielu zazdrości mu rywalów.

Perłą wszakże koncertu tego, były warjacje na 2 fortep. Schumana, które p. W. łącznie z p. Miklim odegrał; wykonanie to było zlaniem się dwóch odrębnych indywidualności w jedną mistrzowską całość, był to duet jakiego we Lwowie jeszcze nie słyszano — a wykonanie tegoż wprowadziło publiczność w taki zapał, że sala od oklasków uciszyć się nie mogła, mając razem przed sobą dwóch tak wielkich mistrzów polskiej muzyki fortepianowej.

Na zakończenie koncertu odegrał p. W. Liszta fantazję ze Snu nocy letniej Mendelssohna, a gdy publiczność pomna wykonania „Erlkoniga" Liszta przez p. W. przed 2 laty we Lwowie, ciągle artystę wywoływała, p. W. odwdzięczając się za serdeczne przyjęcie, odegrał nam tego Króla olszyn w całem znaczeniu jako „król fortepianu", tak wykonaną bowiem tę fantazję tylko przez p. W. we Lwowie słyszeliśmy.

Czy nie nadarza się dziś właśnie sposobność skonstatowania, jak wielka różnica zachodzi między p. Bülowem a p. Wieniawskim? Niemiec przesadny i nienaturalny w grze; w gestach nieznośnych równających się jak mu dzienniki wiedeńskie powiedziały do Leop. Mayera: „Graj pierw przed lustrem nim siądziesz do fortepianu przed publiczność światłą i muzykalnie wykształconą."

W poniedziałek więc raz jeszcze tylko przed wyjazdem za granicę usłyszymy pana W. w teatrze — niespodzianka, za jaką wdzięczną publiczność będzie; bo usłyszy nowy program i grę z orkiestrą, której właśnie nam w sali ratuszowej brakowało, aby upoić się grą mistrzowską w całej pełni. W...

— **Z kraju.** W Przemyślu dane będzie we wtorek d. 13. b. m. przedstawienie amatorskie na dochód funduszu straży ogniowej ochotniczej. Przedstawione zostaną „Filiżanka herbaty", „Motyle", „Doktor medycyny".

— Z nad Strypy donoszą, iż osądzeni na czteromiesięczny areszt za napad rozbójniczy na wójta z Burkanowa, złoczyńcy w liczbie siedmiu wypuszczeni zostali z więzienia w Wiśniowczyku na święta przed odsiedzeniem swej kary, a mszcząc się na Ilku Stangrecie, świadku, napadli na tegoż dom w nocy i tak go pobili, że trudno aby parę dni przeżył.

— *(Jr.)* **Złoczów** d. 8. stycznia 1874. Chcę wam skreślić szanowni czytelnicy smutny stan naszego powiatu i ducha narodowego w mieście Złoczowie.

Podczas wyborów do Rady państwa z posiadłości mniejszych jak i z miast otrzymaliśmy straszny policzek od żydów, którzy otwarcie twierdzili, że czas by był aby żydzi porachowali się z Polakami.

Na takie złowrogie oświadczenia oburzona cała publiczność tak polska jak ruska na przedmieściach zaproponowała czuwanie nad interesami swemi, i pierwszym krokiem ku temu było stworzenie handlu polskiego, co też w krótkim czasie do skutku przyprowadzono. Jednakowoż pomimo wszechstronnego oburzenia na izraelitów i zaręczenia do solidarnego popierania interesów narodowych przy otwarciu sklepu korzennego przez kupca z Brzeżan Jana Kordeckiego, pokazało się, że mamy patryotów krzykaczów. Nie dziwić się jeszcze urzędnikom i mieszczanom, stojącym w rachunkach bieżących z izraelitami, lecz ubolewać należy nad okoliczną szlachtą, która pomimo swoich zapędów patryotycznych i pomimo doświadczenia świeżego z żydami, do dziś nie chce dopomódz do wyzwolenia się miast z pod ich ekonomicznej zawisłości. co gorsza, osobiście znam takich, którzy wręcz oświadczyli, że nie mają powodu zmieniać handlu, tłumacząc się, że handel Golda jest tańszy od handlu Kordeckiego.

Tak panowie, jest on dziś tańszym co do cukru i kawy, bo chodzi o przywiedzenie Kordeckiego do bankructwa, ale panowie pomnijcie, że jeżeli p. Gold dziś może 1 funt cukru dawać po 32 ct., dlaczego przed otwarciem handlu polskiego sprzedawał po 36, 37 ct.?

Nie kieruję mej uwagi na handel p. Golda, lecz kieruję ją na nasze spaczone społeczne życie, bo kto się bliżej przypatrzy ruinie, jaka nas w przyszłości czeka, wzdrygnie się i zapłacze. Panowie! na 124 majątków w powiecie Złoczowskim przeszło blisko 30 na własność waszych faktorów lub karczmarzy, a 35 majątków waszych dzierzawią żydzi, wasi byli karczmarze: oni dzierzawiąc wyzyskują glebę i lud..., a! a! potem stają się panami waszej ojczyzny, bo ziemi waszej, bo kto nie ma miłości dla ziemi, niema i ojczyzny.

Złoczów nasz w tym względzie padł ofiarą nędzy, a zgangrenowany na wskróś nie miał po dziś dzień ani jednego handlu polskiego, a gdy taki handel stworzono, nie można na solidarne poparcie liczyć, a co więcej, nietylko pojedyncze osoby popierają wsteczne zasady, ale i nasze władze autonomiczne, o czem później obszerniej pomówimy, a na dziś wzywam w imieniu sprawy narodowej do solidarnego przestrzegania interesów narodowo-ekonomicznych.

— **Złoczów** 8 stycznia. Jeszcze o Żulicach, w powiecie złoczowskim. W skutek wstrzemięźliwości włościan, i w skutek zaprowadzenia przez gminę wyprzedaży soli, nafty, siarników, wnieśli tameczni spólnicy propinacji skargę do właściciela majątku, że z ubytkiem tych dochodów upada dochód propinacji. Otóż na posiedzeniu Rady pow. złoczowskiej 3. stycznia 1874 wniósł przewodniczący prośbę gminy, by jej dozwolonem było list indemnizacyjny na 4000 złr., własnością gminy będący, zastawić za sumę 1000 złr. na utworzenie kasy zaliczkowej, Wtedy to radny a właściciel gminy Żulic rzucił się na obecnie wprowadzony system gospodarki tej gminy. Jednakowoż Rada przezwoliła na prośbę gminy.

— *(W)* **Z Wadowic**. Wiadomo wam, że w Zebrzydowicach pod Kalwarją istnieje szpital Bonifratrów. Otóż instytucja ta najstaranniej prowadzona przynosi prawdziwie błogie owoce, czego dowodzi stan chorych w r. 1873. Przyjęto w ciągu roku do leczenia 424 osób, opuściło szpital w zupełnem zdrowiu 374, zostało w kuracji 9, umarło tylko 41. Leczą tu za darmo, z prawdziwie chrześciańskiem miłosierdziem. Cześć się należy OO. Bonifratrom za ich trudy i poświęcenie!

— **Korespondencja administracji.** Pan J. D. żałący się, iż jakaś ajencja policzyła mu za inserat po 35 ct. od wiersza, zechce dla wyjaśnienia zgłosić się osobiście do właściciela *Gazety Narodowej*.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ciągnienie losów m. Krakowa. Dnia 2. bm., odbyło się z zachowaniem formalności czwarte losowanie pożyczki miasta Krakowa. Wynik ciągnienia jest następujący: 40000 zł. wygrał nr. 15130, 3000 zł. wygrał nr. 58367, po 600 zł. wygrały nr. 12925 68074 23969 32588 14331, po 30 zł. wygrały nr. 22972 23361 50112 57878 1459 15818 3501 62310 52725 61896 3603 46835 58064 47460 51641 10013 13057 13905 26969 57751 14215 62506 13529 17302 31781 37330 12409 51549 39811 16812 48020 60694 9567 57542 72711 16528 74915 38331 23237 25034 25021 17835 38883 33713 6690 46089 43216 28548 12891 43722 16128 14052 2094 20822 9394 71615 52585 34028 13083 70544 32514 46581 20488 49163 1195 12256 49279 20581 36518 1153 48492 32409 35946.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był na dniu 30. listopada 1873 6,753.214 zł. 76 c. Od 1. do 31. grudnia 1873 włożyło 1632 stron 234771 zł. 11 c., zwrócono 1416 stronom 206.550 zł. 52 c., przybyło więc 28.220 zł. 59 c. Zatem na dniu 31. grudnia 1873 był ogół wkładek 6,781.435 zł. 35 c. Do tego doliczywszy prowizję za 2. półrocze z d. 31. grudnia 1873 dopisaną 156.509 zł. 76 c. Stan wkładek na dniu 31. grudnia 1873 wynosi 6,937.945 zł. 11 c. Zakłady dobroczynne na rachunku ciągłym mają 13.906 zł. 41 c. Rachunki różne, kaucje ogniowe i inne drobne 182.924 zł. Ogół 7,134.775 zł. 52 c.

Ostatnie wiadomości.

Ministerstwo już nadesłało projekt rządowy o zniesieniu propinacji w Galicji. Nie jest to już szczegółowy projekt, lecz są to jedynie główne zasady, które ułożyło tutejsze namiestnictwo a ministerstwo zatwierdziło i jako projekt rządowy wnieść poleciło do sejmu. Zdaje się prawie nie ulegać wątpliwości, że projekt ten z małemi zmianami przyjmie komisja sejmowa propinacyjna, i że już w przyszłym tygodniu sejm ten wniosek uchwali, a w przyszłej sesji rząd na uchwalonych zasadach przedłoży szczegółowo już opracowany projekt do ustawy.

W przeddzień wyborów do parlamentu niemieckiego ogłasza onegdajsza *Kölnische Ztg.* w tłumaczeniu niemieckiem pod tytułem „Praesente cadavere" (przy trupie) konstytucję papiezką z dnia 28. maja 1873, której istnienia zaprzeczano, a która zaczynając się od słów: „Apostolicae sedis munus" zmienia w zupełności dotychczasowe prawo, przestrzegane przy wyborze papieża.

Z Hiszpanii donoszą pod d. 9. bm.: Bilbao zupełnie blokowane. Don Karlos i Elio stoją między Santoną i Castrejaną w 25.000 ludzi z 8 działami. Moriones zaś otrzymał posiłki w artylerji. Bitwa oczekiwana.

Według wiadomości z Wersalu d. 9. bm., na zgromadzeniu prawego centrum uchwalono jednogłośnie wysłać całe biuro do Brogliego z wyrażeniem najzupełniej stanowczego zamiaru popierania gabinetu, biura klubu prawicy zwołano w tym samym celu na sobotę (wczoraj).

Arcyksiężna Gizela, małżonka księcia Ludwika Bawarskiego, powiła córkę a nie syna.

Telegramy Gazety Narodowej.

Madryt d. 10. stycznia. Dziennik urzędowy umieszcza długi manifest rządowy do narodu. W manifeście opisane są wypadki z 3. stycznia. Dalej ogłasza tenże dziennik dekret rządowy, rozwiązujący kortezy. W dekrecie umieszczono i obietnicę zwołania nowych kortezów, gdy porządek będzie przywrócony. Wybory natenczas odbędą się przez powszechne głosowanie i przy zachowaniu zupełnej swobody.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń d. 9. stycznia 1873.
godzina 4. min. 50. popołudniu.

Berlin, Russ. Banknoten $91^3/_8$. Credit. Actien $141^3/_4$. Lombarden 97—. Galizier 102—. Staatsbahn $201^3/_4$. Rumänier $35^1/_4$. Oesterr. Banknoten $88^9/_{16}$. Usposobienie silne.

Wiedeń d. 10. stycznia 1874.
godzina 10. minut 55 przed południem.

Akcje kred.	239.75.	Anglo-austr.	147.—.
Unionsbank	125.50.	Vereinsbank	18.—.
Kolei Kar. Lud.	229.50.	Kolej połudn.	166.50.
Franko-austr.	45.—.	Baubank	68.—.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. ożywione.	

Wiedeń d. 10. stycznia 1874.
godzina 2. minut 30 po południu.

Akcje fran.-aus.	44.—.	Węgier. kred.	133.25.
Anglo-austr.	148.—.	Unionsbank	126.—.
Kolej Kar. Lud.	229.—.	Kolej siedm.	—.—.
Kolej południo.	165.50.	Kolej Alföd.	147.—.
Kolej Elżbiety	222.—.	Kolej Lw.-czer	142.50.
Czes. Nordostba.	197.—.	Vereins-Bank	18.50.
Kolej Rudolfa	158.—.	Węg. Ostbahn.	50.—.
Gal. indemniz.	76.—.	Losy z r. 1864	137.25.
Koszyc.-Oderb.	139.50.	Verkehrsbank	121.—.
Losy tureckie	49.75.	Baubank-Act.	68.—.
Kolej państwow.	340.—.	Bankverein	66.—.
Wied. Bauver.	32.50.	Hyp. Ren. ban.	20.50.

Usposobienie silne.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano. 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. godz. 3. m. popołudniu i 10. 58. m. w nocy.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
W niedzielę d. 11. stycznia 1874.
Krwawe wesele
czyli:
NOC św. BARTŁOMIEJA
tragedja w 5 aktach A. Lindneru, przekład A. Urbańskiego.
Początek o godz. 7mej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 10. stycznia.

	płacą zł.	w. a.	żądają zł.	w. a.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	229	—	231	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	140	50	142	50
Banku hip. gal. po 200 zł.	186	—	193	—
„ krajow. z wpł. 50pr.	—	—	—	—
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	79	50	80	25
„ „ „ 4 pr. w. a.	72	—	73	—
Banku hip. gal. 6 pr.	82	50	83	50
Gal. zakł. kred. włośc.	91	—	92	25
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	76	25	77	—
Losy miasta Krakowa	20	—	22	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	26	5	36
Dukat cesarski	5	30	5	38
Napoleondor	8	97	9	8
Pół imperjał rosyjski	9	10	9	25
Rubel rosyjski srebrny	1	68	1	74
Rubel rosyjski papierowy	1	54	1	55
Pruskie bilety kasowe	1	68	1	70
Srebro	107	—	108	50
Wiedeń d. 8. stycznia. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr	69	50	69	65
„ „ w sreb. 5	74	40	74	6[illegible]
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	288	—	294	—
1839 ½ losu „	252	50	253	50
1854 po 250 zł. 4 pr.	97	—	97	50
1860 „ 500 zł. w. a. 5pr.	104	75	105	25
1860 „ 100 „ „ „	112	50	113	50
1864 „ 100 „ „ „	136	—	137	50
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	—	—	119	—
Oblig. indm. (za 100zł.)				
Galicyjskie	76	75	77	50
Bukowińskie	74	—	74	75

	płacą zł.	w. a.	żądają zł.	w. a.
Inne publiczne pożycz.				
Węg. poż. kol. po 120 zł.	95	50	96	—
Węg. poż. [illegible]	77	25	77	75
Turecka poż. kol. po 400 fr	49	75	50	25
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	143	—	143	50
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	111	—	115	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	239	[illegible]	239	75
„ „ węg. 200 zł. em. 80p	131	—	132	—
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	[illegible]05		910	
Franco-austr. po 200 zlr em. 40 pr.	43	—	43	50
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	30	—	31	—
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	—	—	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—	—	—
Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—	—	—
Renten bank po 200 złr.	19	—	19	50
Banku nar. austr po 600 zł.	1023	—	1024	
Banku powsz. aus. po 200 złr.	55	—	56	—
Unionbank po 200 złr.	124	—	124	50
Vereinsbank po 200 zł. c. 40p.	18	—	18	50
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	117	50	118	—
Wechslerbank wied. po 200 zł.	148	—	149	—
Wied. bankver. po 200 złr.	68	—	69	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	119	25	119	75
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	147	—	148	—
Dniestrzańskiej „ „	—	—	—	—
Elżbiety „ m. k.	222	—	223	—
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2090	—	2100	—
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	212	50	213	50
Kol gal. Karl. po 200 złr. m.	229	—	230	—
Lw. Cz. a J. p. 200 złr. w. a.	141	50	142	—

	płacą zł.	w. a.	żądają zł.	w. a.
Żor Sal (enc.) po 200 złr.	—		—	
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr	196	—	197	—
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	106	50	107	—
Rudolfa po 200 złr. s. r.	158	50	159	—
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	141	—	142	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	140	50	141	—
Südbahn po 200 zł. srebr.	166	—	166	50
Tramway wied. po 200 zł	161	—	163	—
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	89	—	90	—
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s	106	50	107	50
„ wsch. (Osto.) po 200 złr. w. a.	48	50	50	—
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	136	—	139	—
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł	67	—	67	50
„ „ wied. „ 100 „	10	75	13	—
„ tanich pom. po 100 z.	12	25	12	50
Borys-Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.				
Boden cred. allg. öst. 5pr. sr	94	—	94	50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a	84	50	85	50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	72	—	73	—
„ „ 5 pr. w. a.	79	—	80	—
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	82	50	83	50
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a	91	25	91	75
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	—	—	—	—
„ „ „ w. a.	91	60	91	80
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.				
Albrechta po 300 zł. 5p. 100 zł	79	60	79	80
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	86	50	87	—
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	98	50	—	—
Dniestrzańska 300 „ „	33	—	35	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	95	25	95	50
„ em. 1862 5 pr.	93	60	94	—
„ em. 1870 5 pr.	—	—	104	50
„ em. 1872 5 pr.	—	—	104	—

	płacą zł.	w. a.	żądają zł.	w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k	91	—	92	—
„ 5 pr. w. a.	87	—	88	—
„ 5 pr. sr.	104	80	105	20
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	105	—	105	50
„ II. em. 5 pr. „	99	50	100	—
„ III. em. 1871 300	99	—	99	50
Lw. Czer. Jas. I. em. 186[illegible] 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	77	25	75	—
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	85	—	86	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	73	50	74	—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa	93	50	93	75
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a	93	—	93	50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90	50	91	—
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	84	—	84	50
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	165	—	166	50
Klary po 40 złr. m. k.	31	50	32	—
Keglevich „ 10 „ „	13	—	14	—
Krakowska po 20 złr.	20	—	21	—
Palffy „ 40 „ „	20	50	21	50
Rudolfa „ 10 „ „	13	25	13	75
Ks. Salm „ 40 „ „	33	—	34	—
St. Genois „ 40 „ „	25	—	26	—
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	—	—	18	—
Waldstein po 20 zł. m. k.	22	—	23	—
Windiszgrätz po 20 zł. „	18	—	20	—
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	—	—	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	95	70	95	85
Hamburg 100 mark. banko.	55	60	55	70
Londyn 10 ft. sterl.	113	10	113	25
Paryż. 100 frank.	44	70	44	57

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry
Z LONDYNU.

Usunięcie wszelkich chorób bez lekarstw i kosztów, za pomocą delikatnej potrawy zdrowia: Revalesciere du Barry z Londynu, skutecznej dla dojrzałych i młodych, umniejsza najmniej 50-krotnie wydatek na środki medyczne.

75.000 świadectw wyleczonych z chorób żołądkowych, nerwowych, wątroby, płuc, gardła, pęcherza itd. potwierdza skuteczność tego środka.

Certyfikat Nr. 64.210. Neapol, 17. kwietnia 1862.

Szanowny Panie. W skutek choroby śledziony, byłem przez siedm lat w okropnym stanie. Nie mogłem ani czytać ani pisać, czułem nieustanne nerwowe drżenie, dręczyła mnie bezsenność i złe trawienie i z powodu rozdrażnienia nerwów bliski już byłem melancholii. Wielu lekarzy wyczerpało wszelkie środki w rozpaczy zacząłem używać pańskiej „Revalesciere", a po trzech miesiącach przyjemnej kuracji, mogę Bogu podziękować za dobry rezultat. „Revalesciere" zasługuje na wszelkie pochwały, powróciła mi zdrowie i pozwoliła napowrót zająć miejsce w towarzystwie. — Z najwyższą wdzięcznością i prawdziwym szacunkiem.

Margrabia Bréhen. 5)

Certyfikat Nr. 65.810. Neuvechateau (Wogezy) 23. grudnia 1862.

Siedemnastoletnia córka moja, w skutek zatrzymania funkcyj kobiecych, cierpiała strasznie na rozdrażnienie nerwów, zwane tańcem św. Wita, wszyscy lekarze zwątpili o jej wyleczeniu. Od czasu, kiedy za poradą pewnego przyjaciela zacząłem ją karmić „Revalesciére", ku zdziwieniu wszystkich znajomych ozdrowiała. Środek ten, wywołał powszechne uznanie, a lekarze, którzy o zdrowiu i życiu mego dziecka zwątpili, dziwią się, widząc je silnem, świeżem i zupełnie zdrowem. Martin, oficer w dymisji

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 ct 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 zł 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c. 48 filiżanek 4 zł. 50 c. w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry" et comp. Wallfischgasse 8, jakotéż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła Revalesciére swoją za pobraniem

Ajencje: **w Białej**: u aptekarza Erich Keler pod Lwem. **w Bochni**: L. E. Bulsiewicza, apt. **w Brodach** u M. S. Franzosa, aptekarz pod złotym orłem i G. Grünspanna, **w Czerniowcach**; u Altara c. k. apt. i Ignacego Schnirch; **w Kołomyi**: u J. Sidorowicza **w Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; **we Lwowie**: u Zygmunta Rackera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, F. W. Królikowskiego, u Karola Schubuta, u Juljusza Beisera i u Jakóba Beisera; **w Poznaniu** u Józefa v. Török; **w Pradze**: u Jós. Fürsta; **w Przemyślu**: u Elwarda Machalskiego; **w Rzeszowie**: u J. Schaittera et Comp.; **w Stanisławowie** u Ferd. Stechera, apt. **w Stryju**: u D. J Nussenblatt et Comp.; **w Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr. A. Buchela c. k. apteka obw. **w Tarnowie**: u A. Tomczyka apt. pod Aniołem, i u W. T. A. Waligórskiego.

Zapusty!!!

Na zapusty

Pączki,

aby się udały, trzeba *pewnych* i *niezawodnych*

Drożdży!!!

i świeżego

SMALCU!!!

Otóż oba artykuły w tak dobrym gatunku, jakich nikt we Lwowie dać niemoże, poleca handel

Karola Bałłabana

we Lwowie,

ulica Halicka, pod „Złotym kogutem.“

1204 1—?

Iwon hrabia Załuski

znajduje się w posiadaniu trzech sądownie wypowiedzianych pełnomocnictw. Ktoby zatem z nim w jakikolwiek interes w mojem lub małoletniej Róży hrabianki Żeleńskiej imieniu wszedł, na nieochybną stratę, **za którą nie odpowiadam**, narażonym będzie.

Kraków w styczniu 1874.

1205 1—1 **z Załuskich hr. Żeleńska.**

C. k. Zarząd leśnictwa w Rypiance

ogłasza niniejszem, że jest umocowany przyjąć **kilku bezpłatnych**

kandydatów leśnictwa,

w celu wykształcenia tychże teoretycznego i praktycznego dla służby lasowej.

Kandydatom pomienionym, którzy mają się wykazać świadectwem ukończonych szkół realnych, przysługa prawo po trzechletniej praktyce zgłoszenia się do egzaminu państwowego dla wyższej służby lasowej. Podania dotyczące należy wnieść do wyżej pomienionego Zarządu poczta **Kałusz.** 1214 1—1

F. W. Królikowski

we Lwowie

otrzymał z największego magazynu

Braci Popów w Moskwie

Herbatę na sład

i poleca 1119 2—12

1szy	gatunek	funt	4	złr.
2gi	„	„	3	„ 60 ct.
3ci	„	„	3	„ — „

również

z magazyuu **C. Trau** we Wiedniu

Sansinski	familijna	ft.	4	złr. — ct.
Kaisow	. . .	„	5	„ — „
Souchong	w skrzyneczkach oryginalnych	„	3	„ 60 „

wreszcie

polecam w domu w eleganckie pudełka pakowaną

Souchong	czerw. pudeł.	ft.	złr. 3.—
Congo,	niebieskie	„ „	„ 2.—
Proch z herbaty		„ „	„ 1.20

L. 1443 — 1873.

Ogłoszenie.

Administracja Fundacji hr. Skarbka wydzierżawia wapniarkę w Stulsku. Jako cenę wywołania postanawia się kwota rocznego czynszu 60 złr. w. a. jako wadjum zaś mają chętni wydzierżawienia złożyć kwotę 15%, od ofiarowanej ceny.

Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej fundacji Stan. hr. Skarbka we Lwowie najdalej do d. 25. stycznia 1874.

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane, ostemplowane i winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacji są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie, jakoteż w Zarządzie dóbr w Drohowyżu, poczta Mikołajów. 1—1

SKŁAD LAMP

pierwszej i największej uprzywilejowanej fabryki

R. DITMARA

przy placu Marjackim we Lwowie.

Najobfitszy wybór

LAMP SALONOWYCH,

do pokojów jadalnych,

stołowych i wiszących,

tudzież

LATARŃ ULICZNYCH

do oświetlania naftą lub olejem.

Sprzedaż hurtowna i poszczególowa

po najniższych, stałych cenach fabrycznych.

Dla odprzedających szczególne udogodnienia.

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Rozsyłka w całym kraju za pobraniem pocztowem.

W nowo otwartym składzie nafty

dwukrotnie rafinowana **Nafta salonowa**

Nr. I. za funt 25 ct., od ćwierć centnara wyżej za funt 23 ct.

Nafta gospodarska

Nr. II. za funt 21 ct., od ćwierć centnara wyżej za funt 19 ct.

Opakowania w naczynie blaszane, kamienne i beczki, oblicza się według wysokości własnych kosztów. 1094 11—15

OPIEKUN DZIECI NASZYCH“

pismo illustrowane dla dzieci,

wychodzić będzie w roku 1874 jak dotąd

Zeszyt XII

i kosztuje rocznie . . 6 zł.
półrocznie . . . . . 3 „

Wszystkie szkółki ludowe i czytelnie płacą rocznie . . 4 zł.

Dawne roczniki Opiekuna od I do XI są po zniżonej cenie do nabycia każdy osobno lub razem.

Administracja Opiekuna Lwów 39⁴/₄.

Dla Lwowa w Ajencji „Czasu“ Piątkowskiego naprzeciw Katedry. 1199 1—1

Nieżonaty,

w gospodarstwie rolniczem teoretycznie praktyczny człowiek, który się takowem na Szląsku austrjackim już przeszło lat 18 trudni, na gorzelni się doskonale rozumie, także i w leśnictwie biegły, życzy sobie w Galicji przyjąć posadę rządcy w gospodarstwie. Oferty upraszają się pod literą **J. P. 1874** poste restante Cieszyn, Szląsk austrjacki. 1207 1—3

NEWRALGIE wszelkie cierpienia **nerwowe** w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra-*Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 - - w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa 1002 42—48

W dobrach Ordynacji Zamojskiej w guberni Lubelskiej, powiecie Zamojskim, jest do **odstąpienia od dnia 1. kwietnia 1874 roku na lat 7**

DZIERŻAWA

folwarku Topornicy, położonego przy trakcie Zamojsko-Bielgorajskim o wiorst 7 od miasta Zamościa, a obejmującego powierzchni gruntu ornego w glebie po większej części pszennej morgów 338, łąk morgów 104, pastwisk morgów 112. Zasiew ozimy już zaprowadzony wynosi: pszenicy korcy 57 garcy 27, żyta korcy 43 garcy 28, na zasiew jary kosztem nowo-nabywcy uskutecznić się mający, dodane będzie gotowe zboże do siewu, w ilości do aktu podawczego zastosowanej. Inwentarze żywe i narzędzia gospodarskie na gruncie znajdujące się, mogą być z pewnem wyłączeniem z wolnej ręki odprzedane. Bliższa wiadomość na miejscu w folwarku Topornicy, — ostatnia stacja pocztowa Zamość. 1209 1—2

A. Maczuskiego

cesar. i król. wył. uprzywil.
środek do barwienia włosów

Ekstrakt z Orzechów

do **barwienia siwych włosów** na **blond, brunatno** lub **czarno,** wyrabiany z zielonych łupin orzechów, zdrowiu i włosom zupełnie nieszkodliwy, barwi włosy w pięciu minutach pięknie i trwale na **blond, brunatno** lub **czarno,** bez powalania skóry na głowie i bielizny.

1 flakon wyciągu z orzechów, w stanie płynnym	. .	**3**	**złr.**
1 słoik pomady orzechowej		**2**	„
1 słoik olejku orzechowego		**2**	„
½ flakonu „	„	**1**	„

Prawdziwe do nabycia:

w składzie parfumeryj Maczuskiego

we Wiedniu, Kärtnerstrasse 26.

We LWOWIE u W. Boczkowskiego kup. i we wszystkich handlach galanteryjnych i składach perfum, — w KRAKOWIE u Józefa Jahna i Wilhelma Fenze. 1092 22-24

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO
PP GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowatej zawierają balsam kopaiwy w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka, jedynie Kapsułki z rośliny Matico pana Grimault nie sprawiają żadnej z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopaiwę w stanie stałym a nie płynnym w połączeniu z esencją Matico. Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w trzewach a nie w żołądku i dlatego te kapsułki te działają dziesięć razy silniej jak wszelkie inne przeciw rzerzączkom nawet chronicznym i zadawnionym. 4—13

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczdńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera; w Warszawie w składach aptekarskich pp. Mrozowskiego, braci Galle i Spiessa,

---

Na karnawał!

poleca **Magazyn**

Henryka Müllera

we Lwowie, ulica Halicka

w największym wyborze:

Rękawiczki pragskie balowe w najlepszym gatunku dla dam o dwóch guziczkach zł 1.20, o 3 guzikach 1.30, o 4 guzikach 1.40.
— dtto dla mężczyzn po złr. 1.20.

Krawatki balowe białe po 25, 30, 40, 45 ct.
— czarne po 30, 40, 50, 70, 80 do 1.50.
Wachlarze od złr. 1 do 20.

Perfumerje z najlepszych fabryk francuskich, angielskich i wiedeńskich od 50 ct. do 4 złr., oraz prawdziwe Atkinsona w różnych zapasach po 1.30.

Woda kolońska najlepsza, wyszczególniona i nagrodzona medalem na Wystawie światowej roku 1873 po 25, 30, 60, do 1 złr.

Eau de Princesse, woda piękności, flakon 80 ct.

Eau de Lys, flakon po złr. 1.30.

Pudry złote, srebrne, brylantowe oraz białe, prawdziwe francuskie od 50 ct. do 3 złr.

W wielkim wyborze **Ordery kotylionowe**. Setka od złr. 8 i wyżej, oraz Bomby Orsiniego i karty do kotyliona, paczka 30 ct! 1176 2—4

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam jak najdokładniej odwrotą pocztą.

Ekonom samoistny

lat 31, z dobremi allegatami, postępowy gospodarz, obeznany dokładnie z drenowaniem, kieruje i składa wszelkie maszyny rolnicze — osobliwie żniwiarki każdego systemu, życzy sobie przyjąć posadę w kraju lub za granicą na ordynarją. Adres jak niżej.

Biuro stręczeń

J. Mołodeckiego

przy ulicy Sykstuskiej Nr. 4 i Karola Ludwika Nr. 11.

rekomenduje rządców, nadleśniczych, ekonomów, guwernantki, bony, nauczycieli, leśniczych i wszelką służbę gospodarczą.

Pośrodniczy w kupnie, przedaży dóbr i kamienic. 1208 1—5

Świeży co 10 dni

Smalec do pączków i użytku domowego funt 44 ct. 1175 2—4
Słonina gruba funt 44 ct.
Marmulada włoska funt 46 ct.
Karafioły świeże od 90 ct. do 1 zl. 20 ct.

poleca

Karol Klimowicz

we Lwowie, ulica Wałowa pod nr. 11.

Pudel

najczystszej rasy, śnieżysto biały, półtora roku, elegancki, jest do sprzedania za cenę **60** złr. u p. Jasińskiego, w domu Ducheńskiego na Chorążczyznie. 1134 2—2

CIERPIENIA SZYI,

CHOROBY

KRTANI i UST.

CUKIERKI DETHANA

Zalecane w słabościach **gardła, chrypce, zapaleniu gardła, zawrzodowaniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, irrytacji w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu tytoniu** Lekarze zalecają je szczególniej **kaznodziejom, mowcom, profesorom i śpiewakom,** albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła.

W Paryżu w aptece p. Dethana, Faubourg St. Denis, 90, we **Lwowie** w aptece p. **Mikolascha,** w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną, w Rynku głównym. 1137 2—52

Jan Balko

utrzymujący skład

Fortepianów, Pianin i Harmonium

w salach własnego domu l. 7 przy ul. Karola Ludwika,

uwiadamia P. T. Publiczność, że osobiście wybrał i **zakupił na Wystawie wiedeńskiej kilkanaście Fortepianów i Pianin najznakomitszych fabrykantów wiedeńskich i zagranicznych,** i sprzedaje takowe przy pisemnej gwarancji na 10 lat po nader przystępnych cenach. Przyjmuje stare Instrumenta w zamian i uskutecznia listowne polecenia jak najsumienniej odwrotną pocztą. 1108 4—20

Podajcie szczęściu rękę!

Jako korzystne i trwale przedsiębiorstwo, poleca niżej podpisany najnowsze przez wysoki rząd krajowy księstwa Brunszwiku dozwolone i poręczone wielkie

losowanie pieniężne

w ilości 2 miljonów 691.000 tal., których pierwsze ciągnienie już na

dniu 22. i 23. stycznia r. b.

nieodzownie nastąpi.

Tylko wygrane będą ciągnione Główne trafne w ewent. mark.: 150.000, 100.000, 50.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 2 po 10.000, 6 po 8.000, 2 po 6.000, 5.000, 22 po 4.000, 2 po 3.000, 34 po 2.000, 42 po 1.500, 206 po 1.000 8 po 500, 413 po 400, 548 po 200 tal. itp. w ogóle 41.000 wygranych, które w 6 oddziałach stosownie do planu gry wciągu kilku miesięcy pewnie wyciągnione zostaną.

Za nadesłaniem odpowiedniej kwoty w banknotach austrjackich rozsyłam całe oryginalne losy po 7 złr., półlosy po 3 złr. 50 ct., ćwierć losu 1 złr. 75 ct. z zapewnieniem rzetelnej usługi.

Upraszamy powyższych losów nie uważać za promesy, gdyż każdy uczestnik otrzyma odemnie oryginalny przez państwo poręczony los. Plan gry dołączonym zostanie do każdego zlecenia darmo — zaś wszelkie wygrane obok urzędowej listy ciągnień przesłane będą natychmiast udział mającym osobom. (8330) 1136 7—10

Zechce się więc każdy wprost i z zaufaniem udać do

Juljusza Herza,

Staats-Effecten Handlung in Hamburg.

P. Maxymowicz w Stanisławowie

wykonuje przerobienia, naprawy i nowe wózki i powozy tanio, fundamentalnie i z dobrym smakiem, **mam** obowiązek polecić go najsumienniej znajomym moim. 1141 2—3

Edwin Hohendorff w Byszowie.

Do najęcia

od 1. stycznia 1874 w domu pod l. 28 ulica Kopernika (Szeroka) w oficynach 2—?

dwa pomieszkania,

każde o 2 pokojach, przedpokoju i kuchni, do tego piwnica i strych — na I piętrze i na dole. — Budynek ten z fundamentów wybudował wyłącznie sam koncesjonowany samoistny majster murarski p. Jędrzej Gołąb. porządnie i bez najmniejszego sporu, ku wszelkiemu zadowoleniu właściciela, ksóry go też interesowanej publiczności sumiennie polecić może. *Ignacy Czajkowski*, właściciel.

Ochrona przeciw chrypce!

Słabości krtani, szyi i płuc są do wyleczenia bez użycia lekarstw zapomocą wdychania

balsamiczno-roślinno-mineralnych

Preparatów inhalacyjnych

przeciw słabościom organów oddechowych.

Frydryka Koltscharsch, apt. w Wiener Neustadt.

Ten racjonalny środek leczenia pociesza się w kołach lekarskich w kraju i za granicą wielkiem wzięciem z powodu swych nader szybkich skutków. Pojedyńczość użycia tego środka daje tej metodzie inhalacyjnej pierwszeństwo przed innemi systemami, ponieważ chory bez obecności lekarza inhalacje używać może. Pan profesor Niemeyer w Magdeburgu poleca takowy w swojem dziele „płuca“ jako jedynie zdolne do tej kuracji.

Znajdują się u mnie świadectwa o stosownem użyciu tego środka, zaleconego przez pierwsze znakomitości medyczne w kraju i za granicą.

Ceny: Aparat inhalacyjny	. . . . .	3 złr.	50 c.
Preparaty balsamiczno-roślinne) roślinne)	na 10 wdycnań	1 złr.	— „
	. . . . .	1 złr	— „
Broszura	. . . . .	— „	30 c.

Bliższe objaśnienia o sposobie użycie inhalacji zawiera broszura przez **dr. C. Czuberka,** sekundarjusza w c. k. powszechnym szpitalu w Wiedniu. Wysyłki uskuteczniają się za przekazem (5 ct.) lub za pobraniem, lub za nadesłaniem gotówki i 50 ct. na opakowanie, które podpisany rychło załatwia.

Friedrich Koltscharsch, Apotheker in Wiener Neustadt.

Do nabycia w apt. **J. Beisera** i **J. Piepesa** we **Lwowie, Ernesta Stockmara** w **Krakowie** i u **F. Reissa** w **Bochni.** 4476 6—8

Kaisd w Siedmiogrodzie 13. września 1873.

Do p. Fr. Koltscharsch w Wr. Neustadt.

Upraszam o przysłanie za pobraniem pocztowem balsamiczno-roślinne preparaty na 4 dozy, przyczem zauważyć mi wypada, iż z tym preparatem pomogłem znacznie jednej pani na słabość piersiową. Z uszanowaniem **Ferd. Petzoldt,** lekarz miejski.

Materje jedwabne

Towary modne.

Założony 1760.

ZUM RÖMISCHEN KAISER
Wien, Sellergasse.
Wzory przysyłają się franko.

Przez zakupno za gotówkę z pierwszych fabryk, sprzedaż w naszym handlu po bardzo nizkich cenach. 1070 2—?

Oryginalne 1089 30—50

Wina zagraniczne i likiery

najlepszej jakości, sprzedane będą po najtańszych cenach za poręczeniem prawdziwości za wielką butelkę.

St. Julien. St. Estéphe	zł. 1	c. 25	
Château Margeaux	„ 1	„ 75	
„ Lafite lub Larose	„ 2	„ 50	
Mosel, Brauneberger,			
Nierensteiner	. . . „ 1	„ 25	
Rüdes- lub Hochheimer	„ 2	„ —	
Muscat Lunel lub Frontignan	. . . . . „ 1	„ 25	
Malaga, Madeira, Sherry bardzo stary	. . „ 2	„ —	
Cognac fin Champagne	zł. 2	„ —	
Benedictine ½ butelki	„ 2	„ 50	
„ 1 butelka	„ 4	„ 50	
Jamaica-Rum, szlach.			
½ butelki	zł. 1½	— 2 „ —	
Szampańskie: butelka	„ 2	„ —	
„ Moet cremant rose	„ 3	„ 50	
„ Aubertin crem. rose	„ 2	„ 50	
„ Mum i C.	. . . . „ 3	„ —	
Heidsieck & Co. Monopol	3	„ 50	
Clicquot	. . . . . zł. 3	c. 25	
Vöslauer Ausstich			
białe	. . . . . „ —	„ 60	
Ruster Ausbruch	. . . . „ —	„ 70	
Ocet winny I. gatunek			
za wiadro	. . . . . „ 6	„ —	
za butelkę	. . . . . „ —	„ 25	
Oryginalne piwo z Klein Schwechat we flaszk.:			
Piwo odstałe	ct. 25	marcowe 27	

wraz z flaszką. — Skrzynie i flaszki przyjmują napowrot. — Rozsyłka począwszy od dwóch flaszek za zaliczką.

Alex. Floch, we Wiedniu, Backerstrasse Nr. 8.

Ogólny zakład rolniczo-kredytowy

powierzył czynności naczelnika filjalnego biura

w **Brzeżanach** panu Juljanowi Jamińskiemu,
w **Przemyślu** panu Bazylemu Minkowiczowi,
w **Stryju** panu Józefowi Choynackiemu,
w **Złoczowie** panu Juljanowi Kulinskiemu,
w **Stanisławowie** panu Jerzemu Patryjowi,
w **Samborze** panu Stefanowi Kopystynskiemu

w zakresie statutami określonym.

Kompetenci o zaliczki lub pożyczki w powiatach: Brzeżańskim, Przemyskim, Stryjskim, Złoczowskim, Stanisławowskim i Samborskim, zechcą tię począwszy od 1. stycznia 1874 zgłaszać.

Ogólny zakład rolniczo-kredytowy dla Galicji i Bukowiny. 4678 3—3

Józef Pini, szef biura.

Ogłoszenie licytacji.

W skutek uchwały konkurencji parafialnej, podpisany komitet rozpisuje niniejszem publiczną licytację, w celu wypuszczenia w przedsiębiorstwo restauracyę kościoła parafialnego w Krośnie, według planów i kosztorysów sporządzonych przez c. k. inżyniera rządowego delegowanego do tej czynności, z powodu konkurowania Wysokiego rządu jako patrona kościoła.

Licytacja odbędzie się w kancelarji komitetu parafialnego (na plebanii w Krośnie) dnia 26. stycznia 1874 r. o godzinie 10tej przed południem, i przedsięwzięta będzie ustnie i przez pisemne oferty, które otwarte będą po licytacji ustnej w przytomności licytantów.

Cena fiskalna restauracji ustanowioną została na kwotę 6.143 złr. 10 ct. wal. austr.

Chęć licytowania mający będą obowiązani 10% wadjum jako zakład złożyć do rąk komisji licytacyjnej lub załączyć do pisemnej oferty, sporządzonej według istniejących przepisów.

Plany i kosztorysy mogą każdego czasu być przejrzane w kancelarji komitetu parafialnego.

Bliższe warunki licytacyjne ogłoszone będą przed licytacją i wyłożone są od dnia dzisiejszego w kancelarji komitetu parafialnego.

Z komitetu parafialnego.

Krosno d. 27. grudnia 1873.

Ks. Ludwik Wodziński,
proboszcz miejscowy i przewodniczący
1188 3—3 w komitecie parafialnym.

Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w.
Centure po 6. 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w czterech taśmkach papierowych: 1sza wskazać ma objętość piersi i grzbieta pod ramionami wzięta, 2ga objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 3611 1—r

---

P. Maxymowicz w Stanisławowie

wykonuje przerobienia, naprawy i nowe wózki i powozy tanio, fundamentalnie i z dobrym smakiem, **mam** obowiązek polecić go najsumienniej znajomym moim. 1141 2—3

Edwin Hohendorff w Byszowie.

Do najęcia

od 1. stycznia 1874 w domu pod l. 28 ulica Kopernika (Szeroka) w oficynach 2—?

dwa pomieszkania,

każde o 2 pokojach, przedpokoju i kuchni, do tego piwnica i strych — na I piętrze i na dole. — Budynek ten z fundamentów wybudował wyłącznie sam koncesjonowany samoistny majster murarski p. Jędrzej Gołąb. porządnie i bez najmniejszego sporu, ku wszelkiemu zadowoleniu właściciela, ksóry go też interesowanej publiczności sumiennie polecić może. *Ignacy Czajkowski*, właściciel.

ODEZWA.

W celu przyspieszenia wyprzedaży, trwającej już od trzech miesięcy z powodu likwidacji masy spadkowej handlu sukna i ubiorów po

Józefie Mehrer.

przy ulicy Wekslarskiej l. 25,

będą znajdujące się jeszcze towary po następujących cenach zniżonych sprzedawane:

Surduty zimowe	. . . . .	dawniej	20	złr.	do	35,	teraz po	12	do	18 złr.
„ jesienne	. . . . .	„	15	„	„	24	„ „	10	„	12 „
Suknie wierzchnie	. . . . .	„	15	„	„	24	„ „	8	„	10 „
Surduty lekkie	. . . . .	„	12	„	„	15	„ „	6	„	8 „
„ czarne	. . . . .	„	14	„	„	25	„ „	6	„	12 „
Fraki	. . . . .	„	20	„	„	30	„ „	12	„	12 „
Żakiety	. . . . .	„	8	„	„	15	„ „	5	„	9 „
Pantalony zimowe	. . . . .	„	8	„	„	12	„ „	4	„	6 „
„ letnie	. . . . .	„	5	„	„	9	„ „	3	„	4 „
Kamizelki	. . . . .	„	3	„	„	5	„ „	1	„	50 ct.
Szlafroki	. . . . .	„	12	„	„	20	„ „	6	„	10 złr.
Bundy	. . . . .	„	14	„	„	28	„ „	7	„	15 „

Towary łokciowe o 30% niżej ceny kupna

Odbiorcom większych partyj i przekupniom udziela się nadto znaczny opust.

P. T. Publiczność uprasza się najuprzejmiej, by się o prawdziwości wyżej powiedzianego przekonać raczyła. 1135 3—?

Z uszanowaniem **Spadkobiercy.**

C. k. uprz. kolej Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Z dniem 1. stycznia 1874 rozszerza się zaprowadzona dnia 24. listopada r. b. **bezpośrednia taryfa** dla transportu zboża, płodów strączkowych i wyrobów mełtych przy nadaniu najmniej 200 cent. cłow. do jednego litsu frachtowego z naszych stacyj związkowych do stacyj kolei niemieckich, pod temi samemi warunkami także na stacje: Neuss, Crefeld, Witten, Elberfeld, Ruhrort, Bielefeld, Osnabrück, Bremen, Hannover, Rheine, Bremerhaven, Geestemünde, Lüneburg, Harburg, Essen, Dortmund, Duisburg, Düsseldorf, Mühlheim n. R. i Oberhausen.

Dodatek dotyczącej taryfy nabyć można w naszych stacjach związkowych przy Dyrekcji ruchu we Lwowie i w ekonomacie naszej jeneralnej Dyrekcji we Wiedniu.

Lwów w grudniu 1873.

1111 3—3 **Dyrekcja ruchu.**

Niezawodne

wyleczenie

słabości płucowych

nikłości ciała, osłabienia żołądka, ciała, skrofułów, niedokrewności i t. d.

zapomocą

kondezowanego

stepowego mleka końskiego Iwanowa,

rozbieranego przez profesora **Kletzińskiego** i uznanego przez **pierwsze medyczne znakomitości.**

W szczelnie zamkniętych oryginalnych słojach, opatrzonych marką ochronna wraz z przepisem użycia przetłómaczonem z rosyjskiego, kosztuje ten środek 1 zł. 50 ct., za pobraniem pocztowem 1 zł. 60 ct. wraz z opakowaniem.

Prospekta udzielają na żądanie wszystkie składy bezpłatnie. 1110 2-12

Główny skład dla monarchii węgiersko-austr. i Niemiec u

M. Pappenheim, *we Wiedniu IV., Wiedener Hauptstrasse N. 16.*

Medicinische Presse, dziennik fachowy pierwszego rzędu, pisze w N. 6 z dnia 9. lutego 1873 jak następuje:

Pomiędzy środkami leczniczemi, które używano w najnowszym czasie przeciw słabościom płucnym, nazwał środek pod nazwa Kumys wybitne znaczenie. Zakłady leczniczne Kumysem, rozporządzają jedynie ściszonem mlekiem z klaczy stepowych, gdy mleko Iwanowa jest w tym stopniu skondenzowane, że nie podpada zepsuciu. Preparat ten ma przed innemi tego rodzaju Kumysami, znajdującemi się w handlu pierwszeństwo. Kondenzowane mleko z klaczy stepowych okazała się takie pomocnem na nikłość ciała, osłabienie żołądka, skrofuły, niedokrewność, blizdaczkę, również jako pożywienie dla osłabionych dzieci itp. w ogóle jako środek pożywny i posilający.

Jedynie prawdziwe, jeżeli słoik na zewnątrz opatrzony jest moją firmą w kolorze niebieskim.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

arni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.